ROK XV. Nr. 57 (4375) WILNO, niedziela 27 lutego 1938 r. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

Wileńsko-Nowogródzki, Grodzieński, Poleski i Wołyński

Święto militaryzmu sowieckiego

Gdyby nawet państwo Stalina od szeregu lat nie dostarczało niezliczonej ilości namacalnych dowodów, zadających kłam reklamie, wystarczyłoby samego faktu z niebywałym przepychem obchodzonej 23 lutego dwudziestej rocznicy armii czerwonej — do stwierdzenia tej elementarnej prawdy, że w Rosji Sowieckiej nie ma żadnego socjalizmu.

Socjalizm i militaryzm — to przecież jeszcze w nie tak dawnym ujęciu Lenina i stworzonej przezeń doktryny ortodoksyjnego bolszewizmu — ogień i woda, nawzajem wykluczające się pojęcia, które kojarzyć i łączyć mogli jedynie różnego rodzaju „zdrajcy sprawy robotniczej i socjalizmu", „agenci kapitału, reformiści, oportuniści" itp. Marksizm zaś konsekwentny, marksizm rewolucyjny, oczyszczony przez twórcę partii bolszewickiej od wszelkich oportunistycznych naleciałości, wymagał bezwzględnej walki z militaryzmem jako „największym złem ludzkości" i „nieprzejednanym wrogiem robotniczego ruchu socjalistycznego". Ustrój społeczności socjalistycznej, taki, jak go malował nie tylko Lenin, ale i jego nauczyciele Marks—Engels, wykluczał stałą armię z jej hierarchicznie uszeregowanym korpusem oficerskim, z jej dyscypliną wojskową itp. W społeczeństwie socjalistycznym w najgorszym wypadku miała istnieć milicja ludowa i to przez krótki okres, zanim ludzie przyzwyczajają się do przestrzegania elementarnych reguł współżycia. W razie zaś napaści wojennych, marzono o koncepcji uzbrojonego narodu, nigdy natomiast o stałej armii — tym uosobieniu militaryzmu.

Ironia jednak losu chciała, że właśnie partia Lenina, partia nieprzejednanych antymilitarystów, już niezwłocznie po zdobyciu władzy państwowej musiała pod naciskiem konieczności życiowych wyrzec się swych. Jeszcze niedawno głoszonych koncepcji antymilitarystycznych i w początku 1918 roku wydać dekret o tworzeniu stałej, t. zw. robotniczo-włościańskiej armii czerwonej, mającej służyć walce z wrogami wewnętrznymi i zewnętrznymi.

Ale o ile w okresie tworzenia armii sowieckiej leninowski „wyłom militarystyczny" był przez samych bolszewików traktowany, jako „zło konieczne", jako „chwilowe odchylenie od zasad socjalizmu", które miało niezwłocznie zniknąć po zwycięstwie, wydawało się wówczas, tak bliskiej rewolucji w skali międzynarodowej — to dzisiaj, kiedy już w Moskwie hasło rewolucji międzynarodowej jest traktowane jako proces, którego nikt poważnie nie bierze, militaryzm stał się nie tylko integralną częścią państwowej doktryny sowieckiej, ale podstawowym postulatem, dookoła którego obraca się całe t. zw. budownictwo socjalistyczne. Hasło „wszystko dla armii" nigdzie bodajże poza Japonią i Rzeszą Hitlera nie jest tak z bezwzględną konsekwencją realizowane jak w państwie Stalina. I dzisiaj po 20 latach ustroju bolszewickiego, tak jak w wyniku realizacji dwóch stalinowskich pięciolatek, został według oficjalnych zapewnień sowieckich zbudowany socjalizm, bez przesady można powiedzieć, że państwo Stalina jest najbardziej militarystycznym państwem na świecie.

Stała półtoramilionowa armia Woroszyłowa i ćwierć milionowe wojsko Jeżowa, nie licząc różnych militaryzowanych organizacyj, jak wielomilionowy Osowiachim — to przecież są siły zbrojne, jakich w czasie pokojowym nie posiada żadne państwo na świecie. A trzeba powiedzieć, że to nie jest ostatnie słowo militaryzmu sowieckiego. Właśnie, w ostatnich paru miesiącach miarodajne czynniki sowieckie ze Stalinem na czele zapowiedziały zwiększenie sowieckich sił zbrojnych oraz zwiększenie zbrojeń lądowych, morskich i powietrznych. W swym liście do komsomolca Iwanowa, który wywołał szereg niedorzecznych komentarzy w prasie zagranicznej, a który miał przede wszystkim na celu usprawiedliwienie w oczach wygłodniałych własnych obywateli i proletariatu zagranicznego szalonych zbrojeń sowieckich, Stalin między innymi pisał: „należy ze wszechmiar umocnić i spotęgować naszą Armię Czerwoną, Flotę Czerwoną, Awiację Czerwoną, Osowiachim. Należy cały nasz naród trzymać w stanie gotowości mobilizacyjnej w obliczu napaści wojennej, żeby żaden „przypadek" i żaden podstęp naszych wrogów zewnętrznych nie mogły zaskoczyć nas niespodzianie".

I aczkolwiek w swej agresywnej, pełnej panicznego strachu i histerii mowie, wygłoszonej z powodu 20 rocznicy armii w dniu 23 lutego, marszałek Woroszyłow zastrzegł się, że Rosja Sowiecka nie bierze udziału w szalonym wyścigu zbrojeń, który dziś ogarnął cały świat, tem niemniej jednak musiał on przyznać, że „partia bolszewicka, rząd i generalny Stalin robią wszystko, by armia i marynarka sowiecka nie były gorsze, niż armie i marynarki naszych sąsiadów". I że w przyszłości będzie robione wszystko, by „nasza armia i marynarka nieustannie otrzymywały wysoką technikę bojową, by siły zbrojne socjalizmu były najbardziej potężne, najbardziej zmasowane" itd.

Militaryzm sowiecki jednak, w swym niepohamowanym rozwoju „socjalistycznym" pod kierownictwem Stalina, w ub. roku doznał niebywałej klęski. Stalin bowiem, dążąc do ugruntowania swej władzy osobistej musiał wejść w kolizję nie tylko z własną partią, ale również z tak troskliwie przez szereg lat rozbudowywaną armią, ze strony której groziło mu największe niebezpieczeństwo. To też po przeprowadzeniu krwawej czystki w partii, GPU i innych resortach, dyktator z całą bezwzględnością w czerwcu 1937 r. rzucił się na armię. Walka z armią pociągnęła za sobą, nie tylko unicestwienie 8 najwybitniejszych generałów sowieckich z marszałkiem Tuchaczewskim na czele, ale również krwawe i bezlitosne zgładzenie setek kadrowych oficerów wszystkich rodzajów broni.

W jakim stopniu zostały przez Stalina wyniszczone fachowe kadry armii sowieckiej, świadczy fakt, że po prawie rocznej czystce szeregów oficerskich władze sowieckie w celu obsadzenia stanowisk w armii są zmuszone awansować młodych lejtenantów nie tylko do rangi majorów, lecz i pułkowników. Urząd zaś wyszkolenia bojowego, przy Ludowym Komisarjacie Obrony, jak pisze „Krasnaja Zwiezda" z 21 lutego, od przeszło pół roku nie znajduje odpowiedniego naczelnika i jego zastępcy. Sowieccy zaś generałowie, którzy tam są przysyłani, okazują się albo łajdakami i pijakami, albo „wrogami narodu". Także szereg podobnych faktów rzuca niezmiernie charakterystyczne światło na armię sowiecką.

Błędnym jednak byłoby wyciągnięcie z teko wniosku, że militaryzm sowiecki to kolos na glinianych nogach. Fachowcy twierdzą, że ostatnie rany armia sowiecka zagoić może w dość szybkim czasie, wysuwając na miejsce zgładzonych wodzów nowe, młode siły.

Dziś natomiast, władza sowiecka ze Stalinem na czele robi wszystko ażeby podporządkowaną sobie armię wzmocnić i po likwidacji jej najwybitniejszych a niepewnych przywódców zapewnić sobie przyjaźń i poparcie ze strony nowych. Urządzony z wielką okazałością obchód 20 rocznicy armii, któremu zupełnie świadomie nadano charakter święta narodowego, jest wyraźnym tego dowodem. Z okazji bowiem tej rocznicy, odznaczono ponad *25.000 oficerów specjalnym orderem jubileuszowym oraz nadano około 1500 orderów Lenina*, Czerwonego Sztandaru itd.

Czy jednak święto militaryzmu sowieckiego, tak suto skropione deszczem orderowym, stanie się dniem pojednania pomiędzy Stalinem a armią sowiecką — nie sposób powiedzieć. Tak samo, jak nie sposób powiedzieć, jakie niespodzianki przygotowuje światu, a przede wszystkim sąsiadom, zmilitaryzowana i uzbrojona od stóp do głowy „socjalistyczna" Rosja Sowiecka.

Zet.

Senat francuski odrzuca żądania związków zawodowych

PARYŻ. (Pat). Senat w ciągu dzisiejszego dnia prowadził obrady nad dwiema ustawami wchodzącymi w skład kompleksu ustaw o t. zw. kodeksie pracy. Plenum senatu poparło stanowisko komisji, która wprowadziło daleko idące zmiany i poprawki do projektów uchwalonych przez Izbę, utrącając cały szereg postanowień, które włączone zostały do ustawy na kategoryczne żądanie Generalnej Konfederacji Pracy i stronnictw lewicowych. Ogromna większość senatu łącznie z senatorami radykalnymi wystąpiła przeciwko tym postanowieniem, wprowadzonym przez związki zawodowe, stające zasadniczo na stanowisku nieprzychylnym wobec całej linii wytycznej tych projektów.

Obrady senatu prawdopodobnie przeciągną się przez niedzielę i dwie pierwsze ustawy, które są specjalnie pilne ze względu na to, że mają zastąpić dotychczasową ustawę prowizoryczną, wygasającą od 1 marca, powrócą w poniedziałek do izbl i w przeciągu poniedziałku będą prawdopodobnie kilkakrotnie przechodziły z izby do senatu i odwrotnie dla wynalezienia kompromisu.

W kuluarach parlamentarnych wyrażają przekonanie, że bez kategorycznej interwencji rządu i postawienia przez rząd sprawy zaufania kompromis będzie niemal niemożliwy. Postawienie zaś sprawy zaufania przy tej sprawie, czy w senacie, czy w Izbie, może wywołać poważne komplikacje i niespodzianki.

Zgon generała Maxymowicz Raczyńskiego



Wczoraj zmarł nagle w Berlinie dowódca polskiej broni pancernej gen. Maxymowicz-Raczyński, bawiący w stolicy Rzeszy z wycieczką na wystawę samochodową. Na zdjęciu — podobizna zmarłego generała.

Anglia nie chce się angażować w sprawy austriacko-niemieckie

LONDYN (Pat) Korespondent P. A. T. dowiaduje się, że w piątek wieczorem ambasador brytyjski w Paryżu doręczył premierowi Chautemps list od premiera Chamberlaina.

Należy przypomnieć, że ambasador Corbin złożył 18 lutego b. r. min. Edenowi wizytę i pozostawił mu memorjał, w którym rząd francuski czynił konkretną propozycję podjęcia przez Wielką Brytanię i Francję wspólnych kroków w Wiedniu i w Berlinie w związku z rozmowami Hitlera i Schuschnigga w Berchtesgaden.

Rząd francuski proponował wówczas udzielić Schuschniggowi zapewnienia o gotowości Wielkiej Brytanji i Francji udzielenia Austrii pomocy finansowej i gospodarczej, oraz podkreślenia w Berlinie, że Wielka Brytania i Francja w dalszym ciągu zainteresowane są w utrzymaniu niepodległości Austrii.

Udzielenie premierowi Chautemps zapewnień na piśmie uważane było w Londynie za konieczne, aby poprawić przykre wrażenie wywołane w Paryżu w skutek faktu, że Wielka Brytania nie uprzedziła Francji o zamiarze wznowienia rokowań z Włochami.

Premier Goering powrócił do Berlina

BIAŁOWIEŻA (Pat) Premier i feldmarszałek Goering wyjechał w piątek wieczorem z Białowieży, udając się do Berlina.

Sejm się zbierze 3 marca r. b.

WARSZAWA (Pat) Plenarne posiedzenie sejmu wyznaczono na dzień 3 marca na godz. 10-tą. Porządek dzienny obrad nie został jeszcze ustalony.

Statek angielski ostrzelany przez powstańców

BARCELONA. (Pat.) Donoszą oficjalnie w czasie wczorajszego bombardowania Sagonty przez samoloty powstańcze, odniosło rany 3 członków załogi angielskiego statku „Bremsen". Jeden z rannych walczy ze śmiercią.

W ciągu wczorajszego popołudnia 2 wodno-samoloty powstańcze bombardowały i strzelały z karabinów maszynowych miejscowości Ilizos i Blennas na wybrzeżu Katalońskim.

Mobilizacja narodowa Mandżukuo

TOKIO. (Pat.) Agencja Domei donosi z Hsinkingu, że mobilizacja narodowa Mandżukuo została ogłoszona w formie rozkazu cesarza. Rozkaz został zredagowany w tych samych słowach, co tekst projektu ustawy o mobilizacji narodowej, dyskutowanej obecnie w parlamencie japońskim. Akt mobilizacji Mandżukuo przewiduje upoważnienie rządu do rozciągnięcia, w razie wojny, lub konfliktu zbrojnego, kontroli nad eksploatacją wszystkich bogactw narodowych.

Polowanie reprezentacyjne w Białowieży



Pan Prezydent Rzeczypospolitej i Jego gość marszałek Goering w drodze na polowanie w Puszczy Białowieskiej.



Marszałek Goering przed upolowaną przez siebie zwierzyną w dniu 24 bm.

Jeremi Wasiutyński otrzymał nagrodę „Wiadomości Literackich"

WARSZAWA (Pat). Nagrodę literacką za roku 1937 „Wiadomości Literackich" jury zebrane w dniu 26 b. m. przyznało p. Jeremiemu Wasiutyńskiemu za monografię p. t. „Kopernik".

Komisja Budżetowa Senatu uchwaliła ustawę skarbową na rok 1938-39

WARSZAWA. (Pat.) Komisja Budżetowa Senatu rozpatrywała dziś projekt ustawy skarbowej. Referował ustawę sen. Rostworowski. Po dłuższej dyskusji oraz przemówieniu wicepremiera Kwiatkowskiego i min. Poniatowskiego ustawa skarbowa została przyjęta wraz z preliminarzem budżetowym jednogłośnie.

Spośród zgłoszonych rezolucyj Komisja przyjęła podaną wyżej rezolucję sen. Rdułtowskiego w sprawie planów użytkowania lasów państwowych. Prócz tego zostały przyjęte rezolucje sen. Jaroszewiczowej w sprawie wysiłku rządu w celu obniżenia ceny cukru, sen. Leszczyńskiego w sprawie uporządkowania długów rolniczych oraz w sprawie wzmożenia działalności ministerstwa rolnictwa w kierunku podniesienia produkcji rolnej i zapewnienia opłacalności warsztatów rolnych, sen. Petrażyckiego dotyczącą programów nauczania w uniwersytetach ludowych, sen. Everta zmierzającą do wydania odpowiednich zarządzeń, by strajk w warsztatach pracy był wynikiem jedynie bezpośredniego i tajnego głosowania pracowników.

Sen. Gołuchowski podtrzymał jako wniosek mniejszości rezolucję sen. Bispinga, wzywającą rząd do wyzyskania przyszłych możliwości budżetowych na podniesienie budżetu funduszu kultury narodowej Józefa Piłsudskiego do kwoty 2 milionów złotych.

Wyniki polskich narciarzy w Lahti

LAHTI. (Pat. Na mistrzostwach narciarskich świata w Lahti rozegrany został w sobotę bieg na 18 km otwarty i do kombinacyj.

Bieg ten zakończył się zdecydowanym zwycięstwem Finów i Szwedów nad Norwegami. Narciarze norwescy zajęli zaledwie 8 i 23 miejsce.

Z zawodników środkowo-europejskich najlepszy wynik uzyskał Włoch Demec, klasyfikując się na 34 miejscu.

Z Polaków najlepsze miejsce uzyskał Nowacki — 72 za trzema Włochami i Jugosłowianinem. Nowacki wyprzedził wszystkich Niemców, Czechów, Szwajcarów, Austriaków, Estończyków i Japończyków. Czas Nowackiego był prawie o 2 minuty lepszy od najlepszego Niemca. Drugi z Polaków Karpiel zajął 112 miejsce, Wnuk był 150, Wawryko 166, a Stanisław Marusarz 171.

Dziś odsłonięcie tablicy ku czci Ruszczyca w Warszawie

WARSZAWA (Pat). W niedzielę dnia 27 bm. o godz. 12.30 odbędzie się uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci Ferdynanda Ruszczyca przed domem w Alejach Ujazdowskich 19 róg ulicy Szopena, gdzie zmarły artysta zamieszkiwał w roku 1904.

Tablicę wykonaną przez miejską szkołą sztuk zdobniczych w Warszawie pod kierownictwem prof. Bohdanowicza ufundował komitet stołeczny uczczenia pamięci Ruszczyca pod przewodnictwem marszałka Senatu Aleksandra Prystora, który też dokona odsłonięcia tablicy. Przemówienie okolicznościowe wygłosi rektor Akademii Sztuk Pięknych Wojciech Jastrzębski, który przekaże tablicę pod opiekę zarządowi miasta.

Na dwa fronty

Niemcy doradcami i instruktorami armii chińskiej

HANKOU. (Pat.) Od pewnego czasu obiegały tu pogłoski, że wojskowa misja niemiecka, działający przy rządzie chińskim zostanie odwołana w związku z uznaniem przez Rzeszę Mandżukuo. Jak donoszą, misja niemiecka dotychczas urzęduje pod kierownictwem gen. von Falkenhausena. W skład misji niemieckiej wchodzą oficerowie, którzy pełnią funkcję instruktorów i doradców technicznych armii chińskiej.

Bitwa 68 samolotów

Nalot japoński

SZANGHAJ. (Pat.) Agencja Domei donosi, że japońskie lotnictwo morskie dokonało nalotu 18 samolotów na Kiangsi-Nanczang, podczas którego doszło do walki powietrznej z 50 samolotami chińskimi. Strącono 37 samolot. chińskich przy czym Japończycy stracili tylko 2 samoloty. Inna grupa japońskich wodno-samolotów bambardowała lotniska w prowincjach Kiangsi, Czekiong i Fukien.

Gen. Perhing umierający

NOWY JORK. (Pat.) Stan zdrowia gen. Pershinga, b. nacz. d-cy wojsk amerykańskich we Francji w czasie w. wojny, uległ pogorszeniu. Chory generał osłabł, wobec czego zastosowano tlen. Z San Antonio w Texas, na polecenie Departamentu Wojny, przybył do łoża chorego dowódca 8 korpusu armii, gen. Herbert Bress.

Ich troje w Soestdyk



Mamy okazję zreprodukować dzisiaj Czytelnikom „Kurjera" pierwsze, jakie zostało w tych dniach zrobione, zdjęcie ks. Juljany, ks. Bernarda i ks. Beatricze — razem, na zamku Soestdyk.

„I cóż dalej..." inwalido polski?

Na X Kongresie Legii Inwalidów Polskich

II.

Poprzednio mówiłem o stosunku społeczeństwa i państwa do inwalidy.

Teraz niech mi wolno będzie scharakteryzować odwrotną stronę medalu.

Będę pisał o postulatach polskich inwalidów i o ich organizacji.

Na wstępie jednak muszę z całym naciskiem podnieść wysoce obywatelskie i patriotyczne stanowisko tak inwalidów polskich jak i organizacji.

Jest bieda, wielka bieda, a nieraz nędza w szeregach inwalidzkich i uczestników walk o niepodległość, jest z tego powodu zupełnie usprawiedliwione pewne rozgoryczenie, ale nigdy nie wylało się ono na zewnątrz w formie niepożądanej. Konieczności państwowe zawsze znajdują pełne zrozumienie w szeregach inwalidów. Czego dowodzi naprz. fakt, że obcięcie rent o 10 proc., tych mizernych rent od kilkunastu do kilkudziesięciu złotych lub obniżenie rabatu od wyrobów tytoniowych o 2—3 proc. zostało przyjęte bez szemrania.

Ale gorsze jest to, że obowiązujące przepisy i ustawy inwalidzkie, nie zawsze są w pełni stosowane w praktyce, szczególnie, jeśli idzie o zatrudnienie i ulgi w opłatach szkolnych.

Każdy rozumie, że ciężkiej fizycznej pracy inwalida nie podoła w 100 proc., ale przy dobrej woli w każdym przedsiębiorstwie większym, na 33 miejsc, znajdzie się taka praca, którą inwalida wykonać może bez zarzutu. Teraz co do opłat szkolnych. Ustawa mówi o zwalnianiu dzieci inwalidów od tychże opłat. W praktyce — kuratorium (np. wileńskie) wydaje okólnik (z 1 września 1934 r.), że należy na 10 proc. zwolnień od opłat w gimnazjach dać pierwszeństwo dzieciom inwalidów „niezamożnych". Wtrącono tu słówko **„niezamożnych"**, którego nie ma w ustawie. Na domiar złego czynniki decydujące o zwalnianiu uważają np. posiadanie kiosku lub renty (kilkadziesiąt zł.) — za stan zamożności i zwolnienie prysło.

„Legia" inwalidzka na Pomorzu, sformowała minimalne postulaty na przyszłość które zapewne znajdą echo na Kongresie. Pomorze żąda: 1) Komisje odwoławcze winny przy rozpatrywaniu związku przyczynowego okaleczenia ze służbą wojenną uznać za wystarczające akty szpitalne, a nie żądać świadków (po 18 latach!). 2) Skasowanie 10 proc. potrąceń, jak mówi zresztą ustawa budżetowa, po upływie 2 lat, tj. do 1 kwietnia b. r. 3) Przyznanie zniżek 50 proc. od biletów kolejowych według obecnej taryfy, nie, jak dotychczas, według starej, co daje w rezultacie tylko 33 proc. zniżni kol. 4) bezpłatnej, ogólnej pomocy lekarskiej. 5) Nadawania inwal. rolnikom osad rolniczych przy parcelacjach państwowych (na Pomorzu inwalidzi zostali pominięci). 6) Ścisłe wykonywanie prawa pierwszeństwa przy udzielaniu koncesyj monopolowych, a nie oddawanie tychże osobnikom, którzy z obroną kraju nic wspólnego nie mieli (w Wilnie nadano 2 podhurtownie tyt. niewojskowym, nie-Polakom i nieinwalid. 7) O zwoln. od podatku lokalowego za mieszkania do 3 pokoi. 8) Ulg. w opłatach w wyższych i średnich uczelniach (dla dzieci).

Inwalidzi armii polskiej uważają nadto za słuszne, by ustawodawstwo wyodrębniało ich od inwalidów innych kategoryj. Polska racja stanu tego wymaga. Załatwienie tej sprawy w najbliższej przyszłości jest koniecznością państwową militarną i moralną. Budżet nie stoi na przeszkodzie, gdyż z roku na rok zmniejsza się liczba inwalidów wojennych. W roku 1931/2 wydatki budżetowe na zaopatrzenia inwalidzkie, preliminowano w wysokości 160.000.000 a na rok 1937/38 już tylko na 94 miliony.

Tych najbardziej opieki godnych inwalidów grupuje Legia Inwalidów Wojennych W. P. im. gen. Sowińskiego. Organizacja ta rośnie z roku na rok, jakkolwiek powstała ona znacznie później, niż inne, bo w roku 1926 na wyraźne życzenie Marszałka Piłsudskiego.

„Legia" wydaje miesięcznik p. n. „Front Inwalidzki".

Kompania wileńska zainicjowała założenie Spółdzielni Tytoniowej, która wielkie sumy wydatkuje na cele kulturalno-społeczne. Wileńska „Legia" posiada nadto bibliotekę liczącą kilkaset dzieł. Kompania wileńska uczestniczy we wszelkich pracach społeczno-państwowych i ze swoich szczupłych dochodów popiera materialnie najbiedniejszych członków (zapomogi) — jako też cele ogólne: FON, FOM, Pomnik Marszałka Piłsudskiego, ścigacz morski itp.

Największą troską przejmuje Zarząd Legii to, że niskie renty wymagają koniecznie zatrudnienia inwalidów, a mimo istnienia w tym względzie ustaw o zatrudnieniu inwalidów uczestników walk o niepodległość w stosunku 1:33 pracowników — sprawa ta w realizacji natrafia na nieprzezwyciężone trudności. Kwestia taka nie istnieje naprz. w państwach zachodnich i USA, gdzie renty są tak wydatne, że nie ma tam mowy o bezrobociu inwalidów, ale u nas musi ona zostać rozwiązaną i to jak najszybciej w drodze intensywnego zatrudnienia tak inwalidów, jak i uczestników walk o niepodległość w ogóle.

k. w.

Przemówienie generała Lucjana Żeligowskiego

na plenum Sejmu w dniu 22 b.m. podczas debaty nad budżetem min. rolnictwa

Polska jest krajem wybitnie rolniczym, gdyż 80% ludności pracuje na roli. Przeszło 3/4 tych rolników, to drobni rolnicy—chłopi. I kiedy mówimy o naszym rolnictwie, to powinniśmy myśleć przede wszystkim o tych wielkich rzeszach chłopskich, które uprawiają ziemię i o typie gospodarstw rolnych, które tam panują. Ażeby należycie zrozumieć ten problem musimy cofnąć się o 100 lat wstecz.

Był to okres, kiedy Polska przegrała I powstanie Kościuszki i wojnę 30—31 r. Był to okres kiedy brzmiał głos Staszyca Kołłątaja, a potem Lelewela, Mochnackiego i innych, kiedy nasza emigracja rozsiana po wszystkich państwach Europy wytężała swoją myśl i starała się odpowiedzieć na pytanie: Dlaczego Polska licząca 20 mil. ludności, tak łatwo dała się zwyciężyć?! I dochodziła zgodnie do przekonania, że stało się to dlatego, że Polska nie miała uregulowanej sprawy chłopskiej.

Myśl ta nurtowała we wszystkich niemal umysłach ludzi czołowych, zwłaszcza zaś członków Tow. Demokratycznego, dając wyraz w licznych uchwałach.

Jednakże ten święty zapał stygł po woli, aż zarakło go zupełnie, kiedy wybuchło powstanie 63 roku. Rezultaty dobrze są znane. Państwa zaborcze skorzystały z tego, by z wielką hipokryzją wziąć w swe ręce dzieło uwłaszczenia włościan.

Zdawało się, że sprawa ta, choć z ujmą dla naszego honoru narodowego, jest załatwioną. To co mogliśmy i powinniśmy byli zrobić sami, zrobiły wrogie nam państwa.

Wielka reforma nie dała pozytywnych rezultatów, gdyż zrobioną została nie przyjazną, a wrogą ręką.

Chłop, aczkolwiek uwłaszczony, pozostawał nadal upośledzony gospodarczo pod rządami państw zaborczych.

Przyszła wojna 20 r. Chłop polski zapomniał o wszystkich krzywdach i wspólnie z innymi warstwami wziął udział w największym zwycięstwie, jakie Polska pod dowództwem Marszałka Piłsudskiego odniosła...

Wszystko się zmieniło.

Polska stała się wielkim i silnym państwem, które muszą szanować nawet najbardziej niechętni sąsiedzi.

Polska ma silną i zdrowo moralnie armię, co świadczy o zdrowej psychice całego narodu, z którego ta armia pochodzi. Lecz Polska w dalszym ciągu ma na swoim sumieniu niezałatwioną sprawę ludową.

Żeromski w swym „Słowie o Bandosie", mówi, że los na drogi rozwojowe Polski rzucił wielki kamień w postaci sprawy ludowej. I kamień, ten niestety dotych czas nie jest usunięty.

Przypominają o tym i tragiczne wypadki przeszłego roku i gospodarka, którą prowadzimy na Kresach Wschodnich. I to jest najważniejszą przyczyną naszej niemocy.

Kiedy to usuniemy z naszej drogi, Polska dziesięciokrotnie urośnie w siły. Jeżeli nie potrafimy tego zrobić, przyszłość Polski musimy widzieć w czarnych kolorach.

W 20 lat po odzyskaniu niepodległości te wielkie zagadnienie znowu stanęło nam przed oczyma. I o nim właśnie należy wspomnieć przy dzisiejszym omawianiu budżetu Min. Rolnictwa, gdyż ministerstwo musi być patronem tych spraw i wiedzieć o wszyskich prądach istniejących w rolnictwie. Minister rolnictwa bowiem nie tylko stoi na straży codziennego życia, lecz wskazuje drogi na przyszłość, tworzy ideologię, daje impulsy i inicjatywę. Polityka Ministerstwa odbija się na całym życiu gospodarczym, dając dobrą lub złą krew.

Sprawa ludowa ma dwie strony: polityczną i gospodarczą.

O politycznej dziś nie będziemy mówili. Znalazła ona swój wyraz w tym, że w obecnym Sejmie jest niestety tak mało posłów-chłopów. Wszysko to razem świadczy o tym, iż w ciągu ubiegłych 100 lat w tej dziedzinie zaszły tak nie wielkie zmiany.

Będziemy mówić o gospodarce, właśnie o dziedzinie, która bezpośrednio dotyczy Ministerstwa Rolnictwa.

Zaczniemy od rodziny rolnika włościanina, złożonej z kilku osób. Ta najmniejsza komórka jest jednocześnie podstawową komórką organizmu życia państwowego.

Na mocnych, zdrowych i zamożnych rodzinach opiera się byt państwa.

Ta komórka jest u nas zdrową moralnie. Jest ona już pewnym wyrazem samorządu.

Drugą komórką jest gromada. Jest już bardziej skomplikowana. Składa się z kilkunastu osiedli, liczących kilkuset mieszkańców, ma paręset gospodarstw. I kiedy pytamy, jaka tam jest gospodarka, dowiadujemy się ze zdumieniem, że nie ma żadnej, organizacja jakakolwiek nie istnieje, rada gromadzka jest fikcją. Że samorządu w ogóle nie ma.

Bierzemy wyższy szczebel, gminę, która obejmuje kilkanaście tys. mieszkańców i 2—3 tys. gospodarstw. I tu nie ma żadnej organizacji gospodarczej, nie ma samorządu.

I wtedy kiedy we wszystkich cywilizowanych państwach idea samorządu doprowadzona jest do doskonałości, wtedy u nas ta dziedzina leży odłogiem. Istnieją różne samorządy jak: samorz. miast, samorz. przemysłu i handlu, samorz. terytorialny. Nie ma tylko najważniejszego samorządu gospodarczego gromad i gmin. Tu wszystko jest w rozsypce, chodzi samopas. Do tej dziedziny nie dotknęła się niestety myśl ani inicjatywa państwa. A podatki, które na cel ten są przeznaczone, jak się zużytkowuje?! Idą do dyspozycji przeróżnych organizacyj dobrowolnych w postaci dotacji i subsywiów, które służą najczęściej nie gospodarczym, a politycznym celom.

Polska nie miała szczęścia do ministrów roln. To też objęcie teki przez Min. Poniatowskiego, budziło największe nadzieje. Na czele tego najważniejszego resortu stawał człowiek, który uchodził nie tylko za szczerego demokratę w dobrym stylu, lecz i za człowieka gruntownie znającego największe zagadnienie: sprawę ludową. Niestety spotkał nas zawód. Nie wiem jak się stało w dziedzinie polityki lecz sądząc ze słów Premiera Rząd nie był poinformowany przez Min. Roln. o nastrojach wsi, wiem atoli co się stało w dziedzinie gospodarki. Właśnie w tym trzechletnim okresie, kiedy tekę min. piastuje p. Poniatowski samorząd gromad i gmin został całkowicie zaniechany. Natomiast w tym okresie nastąpił największy rozkwit organizacyj dobrowolnych.

Przyjęto za zasadę zawsze winić Ustawę Sam. 23 marca 1933 r. Trudno być jej zwolennikiem. Był to akt, który całkowicie przekreślał samorząd gospodarczy drobnych jednostek, jakimi są gminy i gromady, zdając go na łaskę i niełaskę władz nadzorczych. Wiemy co z tego wynikło. Jednakże ta ustawa, czyniąc starostę niemal dyktatorem gospodarczym powiatu nie wskazywała dróg jakimi iść należy. Kropki nad „i" postawiło Min. Rol. wysuwając, subsydiując i patronując Org. Dobr.

System Org. Dobr. przypomina wielką pompę, która wypompowuje środki z organizmu gospodarczego, najwięcej ubogiego, a z drugiej napompowuje truciznę do serc ludzkich, szerząc odrazę do państwa.

Ta pompa wszędzie inaczej wygląda. Na górze jest reprezentowaną przez ludzi osobiście uczciwych i kulturalnych, którzy walczą o wpływy polityczne, gdzie wchodzą w grę ambicje. Tu odbywa się poniekąd sport polityczny na wielką skalę, walka o władzę. W środku to dziedzina materii, to posady, subsydia, wpływy na administrację. Jeszcze niżej to aparat wykonawczy. Scementowany silną dyscypliną, wyposażony materialnie. To aparat przeważnie agitacyjny, niechętny do wszelkiej kontroli. Mówiąc to myślę o stosunkach panujących na Kresach Wschodnich.

Młodzież. Słyszymy ciągłe utyskiwania, że nie ma pracy, nie ma celów w życiu, nie ma ideałów. Tak to prawda. Nawet chłopski syn, który otrzymał wykształcenie nie wraca do swej zagrody, ażeby pracować na swym własnym zagonie. Bo cóż by tam miał robić? Nie ma gospodarki zbiorowej, niepotrzebna jest wiedza, nie ma opinii, nie potrzebna inicjatywa, szkodliwą staje się wszelka śmielsza myśl. A więc bardzo prędko ten wykształcony chłop czuje się tylko zjadaczem chleba a nawet człowiekiem podejrzanym politycznie. Więc ucieka, jeżeli jest uczciwym i nie chce wstąpić do Org. Dobr by głosić często za pieniądze i chleb politykę sprzeczną z interesami środowiska z którego pochodzi.

Nasza młodzież ma przed sobą wielkie i doniosłe zadanie właśnie w dziedzinie rolnictwa, w dziedzinie sprawy ludowej. Inteligencja nasza musi iść służyć sołtysami, wójtami, lekarzami, weterynarzami, spółdzielcami, inżynierami. I nie dlatego, ażeby do naszych wiosek przenosić niezdrową kulturę miast, lecz dlatego, ażeby tam przenieść wiedzę, którą otrzymała na koszt ogółu.

Któż lepiej, jak nie Min. Roln. cele te musi znać i na nie wskazywać, do nich zachęcać.

Tylko zorganizowany samorząd da oparcie młodzieży, szerokie pole dla jej energii, inicjatywy i samodzielności. Ona powiąże swą pracę z służbą dla Narodu. Wtedy ona będzie niosła wiedzę do swoich gromad i gmin, a spotkają ją jako pożytecznych i pożądanych ludzi.

Obecnie Ministerstwo Roln. prowadzi politykę błędną i niebezpieczną.

I nie tylko dlatego, że nie organizuje mas rolniczych, kierując ich dynamizm na podniesienie dobrobytu ludności, nie tylko dlatego, że zużywa środki na organizacje polityczne, dążące do niewiadomych celów, lecz szczególnie dlatego, że w rządzie nie potrafiło wysunąć na czoło wielkiego zagadnienia sprawy ludowej, które zamiast wejść na arenę w atmosferze powagi i życzliwości do rządu i społeczeństwa przybiera charakter wstrząsów tak bolesnych i niebezpiecznych dla Narodu i Państwa.

Streszczam co powiedziałem: Sprawa ludowa, której nie docenialiśmy w żadnym okresie historycznym i która stała się źródłem naszej niemocy obecnie stała się centralną.

Sprawa ta ma dwie strony: polityczną i gospodarczą. Mówię o stronie gospodarczej.

Ministerstwo Roln. kierując życiem gospodarczym wsi zamiast skierować wysiłek na tory gospodarki najmniejszych komórek, jakimi są gromady i gminy, dało wolną rękę organizacjom dobrowolnym a w rzeczywistości subsydiowanym i płatnym, które pochłaniając wiele środków, nie tylko załamowały, lecz spaczyły wielkie linie gospodarki samorządowej.

Jedynie samorząd może podnieść dobrobyt mas rolniczych, uspołecznić je i wychować zdrowy instynkt państwowy. Mam szacunek do ministra Poniatowskiego, jako człowieka, lecz nie mam do niego zaufania, jako ministra rolnictwa.

Kronika tygodniowa

Nieśmiertelny „kapitan z Koepenick"

Polesie jest, jak wiadomo, krajem biednym. Ale nie wszyscy o tym wiedzą. Istnieje pewne miasto na świecie, w którym Polesie ma dobrą opinię. Ba, co to dobrą! Najlepszą, chicagowską, południowo-afrykańską, złoto-diamentową?

Jeżeli nie wierzycie, to posłuchajcie, co Express Poranny pisze o szczegółach niezacnego Zacnego z ag. Wielkoryta na głębokim Polesiu:

„W małej agencji zapanował niezwykły „ruch". Kierownik agencji wyrobił książeczki oszczędności na nazwiska: właściciel dominium Wielkoryta — Józef Szaflikowski, lekarz — dr Jerzy Rajski, inż. Julian Kędzierski, Stanisław Józef Batewski, książę Leon Łyszczyński-Trojekurow, Stanisław Szaplicki i wiele innych.

„Genialny" pocztowiec zaaranżował także inne fikcyjne transakcje.

Fikcyjny ks. Łyszczyński-Trojekurow kupił za pośrednictwem agencji pocztowej wielki pakiet akcyj w Banku Polskim w Warszawie, właściciel dominium Szaflikowski sprowadzał 4 i pół procentowe listy zastawne Banku Ziemskiego w Poznaniu, inni klienci kupowali obligacje 4 i pół procentowej Pożyczki Wewnętrznej, lub 5-procentowe listy zastawne m. Łodzi.

Do Brześcia n. Bugiem, do dyrekcji okręgu, do centrali w Warszawie szły z malutkiej Wielkoryty stosy wykazów i rachunków na wpłaty, wypłaty, zaliczenia i pobrania pocztowe.

TYSIĄCE NA PAPIERZE

Wszystko to oczywiście figurowało tylko na papierze. W rzeczywistości skromny lokal agencji pocztowej w Wielkorycie świecił tak, jak dawniej — przed przybyciem nowego kierownika — pustkami.

Ale Kulczycki osiągnął swój cel. Coraz to nowe i coraz większe sumy pieniędzy płynęły do małej Wielkoryty".

Panowie, panowie, bójcie się Boga! Jakże mogliście uwierzyć, że maleńka agencja pocztowa na Polesiu interesuje się listami zastawn. Banku Ziemskiego w Poznaniu, albo takimiż miasta Łodzi! Ale mało tego okazuje się, że Agencja w Wielkorycie sprowadzała „zegarki, wieczne pióra, garnitury, futra, aparaty fotograficzne"... dla kogo? Dla chłopów poleskich?

Jak to, więc nie było ani jednego ekspedienta, ani jednego urzędnika, który by pomyślał „coś w tym jest, jak to, na Polesiu takie rzeczy kupują, a pieniądze to skąd, z wiłłów?".

Szkoda, że nowoczesne ofiary Zacnego-Kulczyńskiego nie czytały już nawet nie „Buntu rojstów", czy reportaży Wańkowicza ale pewnego wierszyka w pewnym dość popularnym dziele:

„Dał dla córeczki szlachcic hołota dziegciu dwie beczki, grzybów wianuszek wiłłów garnuszek i lechę błota".

A tu tymczasem zegarki, biżuterie, płyną rzeką, jak na eksport do Afryki Południowej.

* * *

W tej całej smutno-zabawnej aferze tkwi pewien morał. Urzędnicy powinni znać cały kraj, w którym pracują. Powinni mieć czas na rozwój inteligencji własnej. Praca w Polsce jest zbyt długa i źle zorganizowana. Świat zachodni żyje pod znakiem trzech ósemek. 8 godzin pracy, 8 godzin rozrywki, 8 godzin snu.

W naszych warunkach dla nieuprzywilejowanych, a tacy właśnie najczęściej ekspediują towary i czeki istnieje szesnaście godzin źle opłaconej pracy, prowadzącej do ogłupienia. Praca otępiała i mechaniczna, strach przed zwróceniem uwagi naczalstwa, które „same wie najlepiej co robi" oto prosta droga do powodzenia agencji nowożytnego „kapitana z Koepenick".

* * *

Od czasu kiedy pisałem o potrzebie wprowadzenia kary głównej dla wielkich i cynicznych defraudantów, skradziono już w Polsce dobrych kilka milionów, tych właśnie milionów, tak bardzo potrzebnych, tak bardzo rozrywanych przez inwestorów.

Zdaje się, że jednak w końcu opinia publiczna zwróci uwagę na straszliwe zniszczenie, jakie tego rodzaju wielkie afery sieją w masach ludowych. W bogatej Francji dziesięciokrotnie większe Koepenickiady stanowią materiał do anegdot. Nasza ciężka walka o grosz nie uspasabia do tego nawet ludzi zamożnych.

* * *

Istnieje jednak w Koepenick'iadzie z Wielkoryty i czynnik wręcz fantastyczny. Któż by mógł pomyśleć że mała agencja poleska może wywołać haussę na rynku akcyjnym w Warszawie. A jednak tak było. Wielkoryta (warto od dziś nazywać ją Wielką Wielkorytą) zakupiła papierów wartościowych na całe 100 tysięcy, wywołując tym, jak pisze Express „zwyżkę na giełdzie". Niewielki musiał być ruch w styczniu, jeżeli Wielkoryta Wielka mogła wywrzeć wpływ tak piorunujący.

* * *

Jesteśmy zamęczeni formalnościami, które dybią na nas ze wszystkich stron. Tu meldunek, tam papierek, wszędzie dowód osobisty, świadectwa, podańko, rejestracyjka, curriculum vitae.. zacni przez małe „z" żyją w ustawicznej trosce, czy aby nie są w kolizji z prawem. I napewno są. Ale pomimo tych gąszczy i siateczek, Zac[illegible] mogą najspokojniej buchnąć 100 tysięcy, chociażby na operacje tak fantastycznie mało prawdopodobne, jak zakup biżuterii i złotych zegarków przez ubogą wioskę na Polesiu. I wydaje mi się, że jednak zacnych trzeba zostawić w spokoju, a zabrać się do Zacnych. Pobłażliwość dla dobrych safandułów i surowość dla niesafandułów, czy to nie słuszne?

No, a inteligencja w wieku amerykanizacji, specologii, pogardy dla szerszego horyzontu, troszeczkę szerszego, czy to nie ważna rzecz w tej sprawie tysiąca oszukanych speców, zapewne dobrych speców?

Sprawa małej Wielkoryty jest ważniejsza, niż się na pierwszy rzut oka wydaje. W tej kropelce, jak w lusterku, ukazała się prawda naszego życia, smutna prawda: ignorancja dzielnicowa, apatia, no i mętna woda (czy tylko w Wielkorycie?) przydatna dla wszelkiego rodzaju rybek.

Tyłem do Zacnych, frontem do zacnych, mościpanowie!!!

Kazimierz Leczycki

K. Iłakowiczówna w Belgii

W szeregu krajów, które miały za szczyt gościć u siebie naszą poetkę, znalazła się także Belgia, po której przyszła kolej na Holandię. P. K. Iłłakowiczówna wygłasza wszędzie odczyty o Polsce i o Marszałku Piłsudskim, zbliżając w ten sposób do nas ludy nam obce, a równocześnie odwiedza kolonie polskie i opowiada im o Polsce i o sobie.

W Belgii p. K. Iłłakowiczówna wygłosiła kilka odczytów dla poszczególnych okręgów emigracji polskiej dla okręgu Limburgii odczyt odbył się w Waterschei, parotysięcznej kolonii górniczej.

Górnikowi naszemu na emigracji trudno zaimponować. Sam on przeszedł twardą szkołę i w tej szkole nauczył się nie tylko znać swoją wartość, ale też lekceważyć wartość innych, zwłaszcza tych, którzy przyjeżdżają z kraju, żeby się pokazać, pomówić trochę i potem odejść bez śladu. Nie imponuje im, że ktoś był sekretarzem Marszałka Piłsudskiego. Co tam! Górnik widział już niejednego ministra, a niektórzy nawet z ministrami (przyjeżdżającymi z Polski) rozmawiali i siedzieli przy wspólnym stole

To też zapowiedź przyjazdu wielkiej poetki nie wywołała większego wrażenia. Jedni, drudzy wybierali się na odczyt, inni mieli zamiar zaprosić prelegentkę na swoje zebranie, w końcu jednak, kiedy nadszedł wyznaczony dzień, zebrała się dość nieliczna grupa słuchaczy, jak na parotysięczną rzeszę rodaków z okolicy.

Salę przy „kafejce" belgijskiej przybrano paru wstęgami o barwach polskich. Na tle wileńskiej tkaniny umieszczono portret Marszałka Piłsudskiego.

P. K. Iłłakowiczówna po wejściu do sali najpierw składa przed portretem Marszałka wiązankę żywych kwiatów i od razu zaczyna mówić: o sobie, o swoim dzieciństwie, o kraju, lat dziecinnych, o swych znajomych, o bohaterach Polski przedwojennej, potem o walkach o zachowanie polskości, o ks. K. Butkiewiczu, zamordowanym przez bolszewików, wreszcie o Marszałku Piłsudskim — czyta swe utwory.

Rodacy z początku słuchają bardzo uprzejmie, prędko jednak spostrzegają, że do nich dotąd nikt tak nie przemawiał. Nie słyszą wzniosłych zdań, które już sami nauczyli się przy każdej okazji powtarzać. Z ust poetki słyszą proste zdania, każde z nich jest pełne treści, a każde jest tak piękne, że trudno się zorientować, kiedy autorka przechodzi od prozy wykładu do poezji wiersza i na odwrót. Przy fragmentach legendy o ks. K. Butkiewicza wszystkie głowy się wyciągają, by lepiej każde słowo uchwycić, nic nie uronić. Starsze babusie i młodzi mężczyźni jednakowo skupieni nadstawiają uszu, a gdy z kolei poetka przechodzi do wierszy o Marszałku, uszy, zda się, wyciągają się coraz mocniej, a wzrok na ustach mówiącej zawisa.

Czar poezji polskiej, urok ślicznej mowy rodzinnej ogarnął wszystkich słuchaczy. Znikły wszelkie uprzedzenia, wszelkie reminiscencje z odczytów, wygłaszanych przez programowo - patriotycznych mówców.

Ciekawy i piękny odczyt p. Iłłakowiczówny odniósł wielki sukces. Samo piękno języka ujęło słuchaczy, a postaci bohaterów opisywanych zstąpiły ze swych portretów i stały się dla słuchaczy ludźmi żywymi i bliskimi, choć tak niedoścignionymi w wielkości czy świętości swego bohaterstwa.

Obok odczytów dla starszych p. K. Iłłakowiczówna wygłasza także pogadanki dla dzieci, na których m. in. recytuje swe wiersze i powiastki, przeznaczone dla nowych polskich czytanek szkolnych. Nie wszystko mogły tutejsze dzieci zrozumieć, jednak niejednokrotnie wybuchami śmiechu przyjmowały bardziej przystępne wierszyki o brudasach, leniuchach czy tchórzach.

Na zakończenie tych pogadanek dzieci śpiewają „pani, co pisze wiersze" polskie piosenki.

St. Stupkiewicz.

NA WIDOWNI

POZDROWIENIA NA KONGRES STR. LUDOWEGO.

Na kongres ludowców w Krakowie prześlą listy z serdecznymi życzeniami Ignacy Paderewski i Wojciech Korfanty oraz cały szereg wybitnych osobistości z kraju, jak prof. Grabski, prof. Bujak, prof. Rymar i wielu innych. Z ramienia Polskiej Partii Socjalistycznej ma powitać osobiście Kongres przywódca tej partii red. Mieczysław Niedziałkowski.

KANDYDATURA GRUSZKI BĘDZIE ZGŁOSZONA.

Uchodzi dziś za rzecz pewną, że na niedzielnym kongresie Stronnictwa Ludowego zostanie zgłoszona kandydatura b. posła dra Gruszki na stanowisko prezesa Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego.

P. P. S. WSPÓŁPRACUJE Z KLUBEM DEMOKRATYCZNYM

W szeregu miast w Polsce Polska Partia Socjalistyczna nawiązała współpracę z Klubem Demokratycznym. Ostatnio w Łodzi odbyło się wielkie zgromadzenie P. P. S., Klasowych Związków Zawodowych i Klubu Demokratycznego. Na zgromadzeniu tym przemówienia wygłosili przedstawiciele P. P. S., Klasowych Związków Zawodowych oraz prezes Klubu Demokratycznego w Łodzi dr. Więckowski, który w swym przemówieniu oświadczył, że Klub Demokratyczny pragnie wspólnie walczyć z P. P. S. i innymi ugrupowaniami demokratycznymi o Demokratyczną Polskę Ludową.

PROCES DR DROBNERA 21 MARCA

Proces dr. Drobnera rozpisany został na czas od 21 marca do 2 kwietnia, odliczając więc niedziele zostaje 12 dni procesowych. Drobner jest oskarżony o przygotowywanie przewrotu, mającego obalić ustrój państwa.

W najbliższej kadencji sądu przysięgłych, przed którym staje Drobner, sadzona będzie też w dniu 7 marca sprawa oskarżonego o działalność wywrotową komunistyczną Józefa Kramarza.

W dniach 5 i 6 kwietnia odbędzie się proces sekretarzy ZZZ Głuchowskiego i Barańskiego, oskarżonych o publiczne nawoływanie do zbrodni stanu. Obaj zostali w poprzedniej kadencji uniewinnieni, lecz sąd wyrok zasystował.

OKRADLI DOŁĘGĘ-MOSTOWICZA.

W Warszawie z mieszkania Tadeusza Dołęgi-Mostowicza, znanego powieściopisarza, skradziono: futro męskie na bronzowych nurkach z kołnierzem fokowym i palto skórzane samochodowe — ogólnej wartości 1500 zł.

Drużyna Oxfordu już trenuje



Widocznie mamy wiosnę za pasem, skoro wioślarze już myślą o swoich rekordach i rozpoczynają pracę. Na zdjęciu widzimy, jak instruktor daje wskazówki przez megafon z łodzi motorowej posuwającej się po Tamizie za sławnym zespołem uniwersytetu w Oxford, który już, jak widzimy, rozpoczął treningi przed zawodami z zespołem Cambridge.

Sanatorium dla... milionerów

Mogłoby się wydawać dziwnym, iż spragnieni kuracji odpoczynkowej milionerzy amerykańscy szukają i — co ciekawsze — znajdują ją w Europie, ale tak jest. Oto lekarz nowojorski, dr. Lionel Strangford, nabył zamek Emslieb pod Salzburgiem (Austria), gdzie urządza... swoisty zakład odpoczynkowy dla milionerów, swoich rodaków. Zamek przebudowany jest wewnątrz gruntownie, dopasowany do zachcianek i gustów magnatów z Dollaryki tak, iż w lecie bieżącego roku otworzy już swoje podwoje dla pacjentów.

Dr. Strangford, który zna dobrze obyczaje i psychikę swoich rodaków, zaprowadza w sanatorium regimę specjalny, w którym wykluczone będzie wszystko, co choćby zdaleka mogło nasuwać myśl o byznesie. Pacjentom nie wolno będzie czytać dzienników, dysponować papierem do pisania, nawet pióra wieczne i ołówki ulegają konfiskacie na czas pobytu w murach sanatorium.

Aby oddalić od swoich gości wszystko, co mogłoby ułatwić jakikolwiek kontakt ze światem zewnętrznym, dr. Strangford usunął telefon, ba, zarządził nawet, aby goście — pacjenci nie podawali swoich prawdziwych nazwisk, ale zapisywali się pod jakimś pseudonimem, również w rozmowie z sąsiadami nie wolno im ujawniać swojego nazwiska.

Ale co mają robić cały dzień ludzie przyzwyczajeni do business'u, do gorączkowej pracy i pogoni za interesami? Jeść, pić, spać — to trochę za mało. Dr. Strangford sięgnął tutaj po przykład i wzór do zamku w Doorn, gdzie przbeywa Wilhelm II: zalecił swoim pacjentom rąbanie i piłowanie drzewa, co według niego doskonale wpływa na stan zdrowia i usposobienie pacjenta i uspokaja nerwy. Jeśli komuś z milionerów ten tryb. życia przypadnie tak bardzo do gustu, iż nie będzie chciał się z nim rozstać, dr. Strangford ofiaruje mu za pewną cenę działkę gruntu w pobliżu zamku w Doorn, gdzie przebywa Wilhelm sobie wygodny cottage. Optymizm dra Strangforda sięga tak daleko, iż sądzi on, że w niedalekim czasie powstanie w okolicy Emslieb cała kolonia willowa zamieszkana przez milionerów amerykańskich.

50-lecie „urodzin" Sherlocka Holmesa

Wszyscy znają przygody słynnego detektywa Sherlocka Holmesa, który powstał w wyobraźni Artura Conan-Doyle'a, ale nie wszyscy wiedzą o tym, że postać ta narodziła się właśnie przed pół wiekiem. Conan Doyle był lekarzem, zanim poświęcił się całkowicie literaturze. Do stworzenia postaci detektywa o genialnym zmyśle dedukcyjnym posłużyły mu fakty zapamiętane w młodości. Niezwykły talent dekucyjny posiadał profesor Joseph z wydziału medycyny na uniwersytecie w Edynburgu. W pamiętnikach Conan Doyle'a znajdujemy następujący przykład niezwykle szybkiej orientacji prof. Bella. Stanął kiedyś przed nim pacjent w cywilnym ubraniu; między pacjentem a lekarzem zawiązał się dialog:

— Pan służył w wojsku?
— Tak jest.
— Zwolniono pana niedawno?
— Tak jest.
— Służył pan w szkockim pułku?
— Tak jest.
— Pan jest podoficerem?
— Tak jest.
— Garnizon w Barnabie?
— Tak jest.

Po wyjściu pacjenta, prof. Bell wyjaśnił słuchaczom swój system dedukcyjny:

— Człowiek ten odnosił się do nas z szacunkiem, ale nie zdjął czapki. W wojsku tego się właśnie nie robi. Gdyby dawno opuścił szeregi, nabyłby już manier cywilnych. Posiada pewien autorytet, nie był więc zwykłym żołnierzem. Każdy z was zauważył chyba, że jest Szkotem. Jeśli mowa o garnizonie, pacjent ma elephantiasis, co zdarza się u ludzi zamieszkałych w Indiach zachodnich.

K. F.

Walka ze szczurami

Na wiosnę r. b. podjęta będzie w szerszych rozmiarach walka z plagą szczurów w Warszawie i w większych miastach, gdzie gryzonie zagrażają zdrowiu mieszkańców, roznosząc rozmaite zarazki, oraz wyrządzając wielkie szkody materialne. Walka ze szczurami datuje się od dawna, gdyż plaga ta jest również dawnej daty.

Szczur wędrowny, który pojawił się w Europie około pierwszej połowy XVIII wieku, przybył z głębi Rosji i, przedostawszy się przez Wołgę, jak to podają stare kroniki, miał zaatakować miasta i wsie, stając się przyczyną klęski głodowej i epidemii, wypędzając całkowicie szczury domowe z ich dotychczasowego królestwa.

Znakomity współpracownik i uczeń Pasteura, prof. Colmette, wskazał na konieczność walki ze szczurami dla ochrony przed wielkoma chorobami, jak na przykład tyfusem, wścieklizną i zarazą pyska u zwierząt; od czasu rozwoju bakteriologii walka ze szczurami stała się jednym z najistotniejszych nakazów zdrowotnych i znalazła najszersze zrozumienie we wszystkich krajach europejskich, a zwłaszcza tam, gdzie podstawą gospodarki jest rolnictwo i związane z nim dziedziny przemysłu. Tak więc do ostrej walki ze szczurem przystąpiła odrazu Francja, Dania, Holandia, Czechosłowacja i Polska. Wojna europejska przyczyniła się w dużej mierze do osłabienia tej akcji, lecz już od kilkunastu lat „deratyzacja" prowadzona jest w tych krajach systematycznie, zwłaszcza w porze wiosennej.

Metody walki ze szczurami są wielorakie. Naprzykład w Danii jednym z najczęściej stosowanych sposobów jest podrzucanie tym gryzoniom małych kawałków chleba, nasyconego pewną kulturą bakteryj, zachowujących żywotność około trzech miesięcy. Jeżeli ten środek nie daje zadawalających rezultatów, podrzuca się szczurom trutki z wyciągu cebuli morskiej, które się umieszcza w miejscach najbardziej zaszczurzonych, układając je pomiędzy wędzonymi rybami, zjełczałym serem, lub mięsem. Wyciąg z cebuli morskiej jest środkiem niezawodnym.

W Polsce usiłowano tępić szczury przy pomocy psów foxterierów, które są groźnymi przeciwnikami tych gryzoniów. Okazało się jednak, że sposób ten jest zbyt kosztowny. Zastosowano więc trutki z cebuli morskiej i ta metoda daje najlepsze wyniki, zwłaszcza we wszelkich składach żywnościowych i halach targowych. W wielkich portach europejskich, gdzie szczury stanowią poważne niebezpieczeństwo, stosuje się specjalny rodzaj pułapek, które chwytają szkodniki przy wyjściu z otworów; doprowadza się do nich przewody gazowe. Znany jest również t. zw. aparat Glaytona, polegający na truciu szczurów gazem cjanowodorowym

Najlepszą trutką na szczury jest środek, wynaleziony przed kilku laty przez prof. Danysza, Polaka z pochodzenia, osiadłego we Francji, doskonałego zoologa i bakteriologa. Profesor Danysz sporządził następującą mieszankę: znalazł pewien „virus", który połączył z wodą, zawierającą mały procent soli kuchennej; płynem tym nasycił przemielony z grubsza owies a następnie poddał go do fermentacji przez 2 do trzech godz. Na jedną taką „porcję" trzeba zmieszać 10 kg zboża z „virusem", rozpuszczonym w 3 litrach wody z przymieszką 10—20 gramów soli kuchennej. Po dziesięciu dniach stosowania tej trutki śmiertelność gryzoni, którym podrzucono trutkę, wzrasta od 85 do 95 proc.

OM.

Rady Okręgowe O. Z. N.

na terenie niektórych okręgów ziem północno - wschodnich

Jak wynika z nowej struktury organizacyjnej OZN, na terenie Okręgu działa Rada Okręgowa Obozu. W skład Rady Okręgowej, na czele której stoi przewodniczący Okręgu, wchodzą powołani na jeden rok przez szefa OZN członkowie Obozu oraz z urzędu zastępcy przewodniczącego Okręgu, senatorowie i posłowie OZN z terenu Okręgu przewodniczący Okręgowej Komisji Weryfikacyjnej, Okręgowego Sądu Koleżeńskiego i Okręgowej Komisji Rewizyjnej, sekretarz Okręgu, przewodniczący wszystkich obwodów i Okręgowi kierownicy Oddziałów Spraw Ruchu Zawodowo - Gospodarczego i Spraw Młodzieży.

Ponad to Rada ma prawo dokooptować do swego grona członków w ilości jednak nie większej niż połowa mianowanych przez szefa OZN członków Rady.

Zadaniem Rady Okręgowej jest ustalanie współ z przewodniczącym Okręgu planu działalności Obozu na terenie Okręgu, szczególnie w dziedzinie gospodarczej i społecznej, — rozstrzyganie i opiniowanie zagadnień, przedkładanych przez przewodniczącego Okręgu oraz wybór członków Okręgowej Komisji Weryfikacyjnej, Okręgowej Komisji Rewizyjnej i Okręgowego Sądu Koleżeńskiego. Rada w razie potrzeby może wyłonić sekcje, na czele których stają przewodniczący, mianowani przez przewodniczącego Okręgu.

W związku z dalszymi pracami organizacyjnymi w OZN — szef Obozu powołał do Rad Okręgowych następujące osoby:

ORĘG WILNO.

1. **Fela Józef**, pracownik umysłowy, osadnik, Wilno,
2. **Grodzicki Kazimierz**, wiceprez. miasta, działacz społeczny, Wilno,
3. **Goebel Kazimierz**, wicedyr. Okr. Poczt i Telegr., Wilno,
4. **Grabowski Leonard**, prac. umysłowy, Wilno.
5. **Górski Konrad**, prof. USB w Wilnie,
6. **Głazek Wacław**, dyr. DOKP, Wilno,
7. **Gojrzewski Mieczysław**, działacz samorz, wójt gm. Turgiele, pow. Wilno—Troki,
8. **Hillerowa Marja**, działaczka społ. i samorządowa, Wilno,
9. **Hermanowicz Piotr**, prezes Zw. Rzemieślników, Wilno,
10. **Kowalski Edmund**, kupiec, Wilno,
11. **Kowalski Jan**, rolnik, Dobrowola, pow. Wilno—Troki,
12. **Kolendo Stefan**, rolnik, działacz samorz., Rudziszki, pow. Wilno—Troki,
13. **Kuryłło Mieczysław**, działacz rolniczy, Wilno,
14. **Lesiecka Marja**, kier. szk. roln., działaczka wiejska, Antowil, pow. Wilno — Troki,
15. **Łuczyński Wincenty**, adw., Wilno,
16. **Łastowski Wacław**, prof. uniwers., Wilno,
17. **Mularonek Stanisław**, robotnik, giser, Nowo-Wilejka,
18. **Muczyn Benedykt**, rolnik, pow. Wilno — Troki,
19. **Perepeczko Adam**, działacz społ., Wilno,
20. **Poczobutt-Odlanicki Stanisław**, st. asystent USB, Wilno,
21. **Rudziński Henryk**, lekarz, prac. umysłowy, Wilno,
22. **Rakowski Eugeniusz**, osadnik, działacz społeczny, Wilno,
23. **Ruszczyc Zygmunt**, działacz społeczny, Wilno,
24. **Swidowa Zofia**, lekarz, ZPOK, Wilno,
25. **Sajkowski Mieczysław**, rolnik, działacz roln., Filipowy, pow. Wilno — Troki
26. **Srokowski Edmund**, dyr. Centr Kasy Sp. Rolnicz., Wilno,
27. **Strumiłło Justyn**, działacz społ. i roln., Korwie, pow. Wilno — Troki,
28. **Wysłouch Bernard**, kier. szkoły rolniczej, w Opsie,
29. **Węckowicz Jan**, działacz roln. i samorz., Rudomino, pow. Wilno—Troki,

OKRĘG WOŁYŃ.

1. Mgr. **Dziadosz Ignacy**, dyr. Izby Rolniczej, Łuck,
2. **Bietkowski Tadeusz**, działacz społ. Łuck,
3. **Grochowska Wanda**, wiceprez. ZPOK, Łuck,
4. Dr **Habich Witold**, prezes Federacji PZOO i ZOR, Łuck,
5. **Karlikowski Walenty**, osadnik, działacz rolniczy, Łuck,
6. **Kretowicz Jarosław**, osadnik, działacz społeczny, Łuck,
7. **Kurzej Kazimierz**, osadnik rolniczy, w Krzemieńcu, Podhajce,
8. **Laskowski Jan**, dyr. gmin. państw., działacz społeczny, Łuck,
9. **Ledóchowski Aleksander**, rolnik prezes Zw. Ziemian Wołynia, Smordwa pow. Dubno,
10. **Mańkowski Kwiryn**, prezes Prac. Kom. Porozum. i prezes Stow. Urzędn. Państw., Łuck,
11. **Reuss Konstanty**, prezes Izby Rzem., prezes Zw. Rzem. Chrz., Łuck,
12. Ks. inf. **Skalski Teofil**, proboszcz kościoła rzym.-kat. w Łucku,
13. **Smoleński Józef**, osadnik, wójt gm. Dubno, działacz społ. Bortnica, pow. Dubno,
14. **Świetliński Tadeusz**, prac. umysł. działacz rolniczy, Łuck,
15. **Szyszko-Bohusz Adolf**, rolnik, prezes OTO i KR w Sarnach, Tomaszgród pow. Sarny,
16. **Tomaszewski Erazm**, osadnik, kier szkoły roln. w Bałmażu, pow. Zdołbunów
17. Dr **Wadowski Feliks**, dyr. Oddz Centr. Kasy Sp. Roln., Łuck,
18. **Zakrzewska Janina**, prezes Okr. Kółek Gospodyń Wiejskich, Hołoniów—Zamczysko, pow. Horochów.

OKRĘG POLESKI.

1. **Cichowicz Cezary**, nacz. wydz. Kur. Okr. Szk., publicysta, działacz społ., Brześć n-B.,
2. **Jankiewicz Wacław**, kier. Oddz. Syndykatu Emigrac., osadnik, Brześć,
3. **Jałowiecki Jan**, ziemianin, członek Wydz. Powiat. pow. Brześć,
4. **Kamiński-Dołęga Tadeusz**, agronom, prezes Zw. Leg., osadnik wojsk., Żabczyce, pow. Pińsk,
5. **Matarewiczowa Marja**, działaczka społeczna, Brześć,
6. Inż. **Mazurowski**, działacz społeczny, Brześć,
7. **Milewski Alfred**, wójt gm. Święta-Wola, pow. Kosów Poleski,
8. **Masojada Edmund**, nacz. Wydz. Ośw. Pozaszk., działacz spółdz., Brześć,
9. Inż. **Moliński Tadeusz**, agronom, prezes Okr. Zw. Strzel., Brześć,
10. Inż. **Pacześniak Franciszek**, działacz robotniczy, Brześć,
11. **Pietraszek Jan**, przemysłowiec, prezes Izby Rzemieśln., Brześć,
12. **Rodziewiczówna Marja**, literatka, Hruszczowo, pow. Kobryń,
13. **Sadowski Eugeniusz**, nauczyciel, prezes Okr. POW, Brześć,
14. **Skirmunt Henryk**, ziemianin, Mołodów, pow. Drohiczyn.

OKRĘG BIAŁYSTOK.

1. **Antonowicz Witold**, dyr. gimn. Białystok,
2. **Bernacki Leon**, komisarz Izby Rzemieślniczej w Białymstoku,
3. **Budzanowski Teofil**, inspektor szkoły, działacz społeczny w Białymstoku,
4. **Bielecki Józef**, rolnik, działacz społ w Grajewie,
5. **Czarnocka Helena**, działaczka społ ZPOK w Białymstoku,
6. **Kozoń Bolesław**, działacz społeczny w Grodnie,
7. **Kruszewski Władysław**, dyr. Oddz. Banku Polsk. w Suwałkach,
8. **Kleiczewski Bohdan**, ziemianin, działacz społ. w pow. Wysoko Maz.,
9. **Kawełczyński Michał**, rolnik w pow. Ostrów Maz.,
10. **Machalicowa Marie**, działaczka wiejska w pow. Łomża,
11. **Oliwa Adam**, pracownik umysł., działacz społeczny w Białymstoku,
12. **Sawko Czesław**, rolnik, wójt gminy, działacz samorz. w pow. Wołkowysk,
13. **Szorc Longin**, rolnik, działacz społeczny w pow. Białystok,
14. **Ścisłowski Stefan**, mistrz blacharski, działacz robotn. w Suwałkach,
15. **Smurzyński Stanisław**, kupiec w Łomży,
16. **Walicki Jan**, działacz społeczny w Grodnie.

Kurs jazdy na samochodzie i motocyklu

Przy Komendzie Grodzkiej Zw. Rez. w Wilnie z dniem 25 lutego rozpoczęły się zapisy kandydatów na **drugi kurs P. W. motorowego.**

Przeszkolenie P. W. obejmuje wyszkolenie teoretyczne i praktyczne w zakresie teorii samochodu i motocykla oraz naukę jazdy.

Wykłady teoretyczne odbywać się będą trzy razy tygodniowo w godzinach wieczorowych.

Nauka jazdy w godzinach dogodnych dla słuchaczy.

Po ukończeniu całkowitego kursu teoretycznego i praktycznego słuchacze po zbadaniu egzaminu komisją egzaminacyjną Wileńskiego Automobil Klubu, otrzymają zielone prawo jazdy.

Kandydaci zapisujący się na kurs P. W. motorowego opłacają:

a) Wpisowe jednorazowo przy zapisie — zł. 5.

b) Za wykłady teoretyczne miesięcznie — zł. 2.

c) Za godzinę nauki jazdy samochodem — zł. 6.

d) Za godzinę nauki jazdy motocyklem — zł 5.

Kurs teoretyczny obejmuje około 100 godzin wykładowych (3-ch miesięczny).

Zapisy kandydatów na drugi kurs P. W. motorowego odbywają się codziennie od godziny 12 do 15 w lokalu Federacji, ul. Św. Anny 2 (drugie piętro) i w poniedziałki, środy i piątki od 17 do 20 lokalu 1-go koła Zw. Rez. ul. Tatarska 5.

Wiadomości radiowe

ZŁOTY ZEGAREK DLA RADIOABONENTA KTÓRY ZAREJESTRUJE SIĘ POD LICZBĄ 900.000.

Uwaga radiosłuchacze! Kto jeszcze nie jest abonentem Polskiego Radia, niech nie odkłada rejestracji. Wszyscy nowi abonenci mają w bieżącym tygodniu największe szanse, gdyż lada dzień, może lada godzina, urząd poczt. zarejestruje abonenta Nr 900.000.

Polskie Radio wręczy mu pamiątkowy złoty zegarek. Czterej inni najbliżsi abonenci otrzymają cenne upominki.

LEON MOENKE 39)

Stawka o życie

Przelewających się wszystkimi barwami tęczy winogron, błyszczących jabłek, pokrytych puchem brzoskwiń, krwią nalanych granatów, żółtych cytryn, złocistych pomarańcz, czarno-srebrzysto-czerwonej harmonii morskich ryb i stworzeń; blasku atłasu, połysku aksamitu, bieli koronek i czerni matowej sukna, sztywnych brokatów, opływających jedwabi; rozśpiewanej młodzieży, uśmiechniętych, tchnących zdrowiem, weselem i radością twarzy mężczyzn i kobiet, humoru pijaków, iskier wina w szlachetnym krysztale, pełnych spokoju, powagi i dostojeństwa panów i mknących w lotnym biegu płochliwych jeleni, złocistego brązu i zimnej przeświecającej porcelany, kwiatów i jeszcze raz kwiatów, światła, śloneca i cieni, soczystej zieleni... Wszystkiego, co jest piękne, radosne i pociągające na świecie. Tego pożądałem całą swą istotą i tego było pełno, cały potop, w holenderskich i flamandzkich salach Ermitażu.

Tam przebywałem całymi godzinami, całymi dniami przed obrazami Snydersa, Franz Halsa, van Dyka, Rubensa i in., podziwiając dary ziemi i morza, wytwory rąk ludzkich, moc i odwagę mężczyzn i pełne wdzięku postacie kobiece, a nade wszystko — rozlaną wszędzie radość, radość życia.

Obrazy Rembrandta, nawet najbardziej dramatyczne z ostatniego okresu, nie wnosiły dysonansu do tego chóru radości, a zlewały się z nim w nierozerwalną całość. Tam nie było koszmaru hiszpańskiego Z nich tchnęło jedynie głębokim pojednaniem z życiem.

* * *

Pewnego dnia stałem tak w zapomnieniu w sali holenderskiej, patrząc na martwą naturę.

W wysmukłym kielichu płonął żółtymi ogniami trunek szlachetny. Kielich był bezbarwny i przezroczysty, jak kropla rosy, a cienki jak bańka mydlana

„Ale gdybym z niego pił, to bym napewno nie sobie nie pokrajał" — pomyślałem i przypomniała mi się zielona szklanka, grubości palca, o ostre brzegi której wczoraj jeszcze pocięła sobie żona usta.

Zapomnienie prysło.

Dokąd bym teraz nie skierował wzroku, wszędzie wstawała przede mną rzeczywistość sowiecka. Patrząc na jarzynowe, mięsne i rybne sklepy Snydersa, widziałem brud, niechlujstwo i wykrzywione, zdenerwowane twarze bab moskiewskich, tłok, kolejki, krzyk i połajanki. Patrząc na gładkie, miękkie, czarne sukno, przypomniałem sobie włochate, brudno-szare sukno sowieckie. Patrząc na śnieżnej białości obrusy, widziałem kleiste od brudu ceraty w stołownich leningradzkich.

Precz stąd! Do sali włoskiej! Gdzie nie ma sklepów, i mięsa, i ryb, gdzie nie widać z jakiego materiału są szaty na obrazach, gdzie pełno jest słońca, pogody, błękitu nieba, harmonii barw i piękna obnażonego ciała, gdzie od obrazów religijnych wieje spokojem niebiańskim i cichą radością, gdzie są Leonardo, Rafael, Tycjan, Correggio, Tintoretto...

* * *

W sali włoskiej, patrząc na obrazy Leonardo da Vinci, przypomniałem sobie jego „Wierzeczę Pańską", której kopia w postaci tkaniny gobelinowej wisiała w stołowym pokoju rodziców i przeniosłem się myślą do domu rodzicielskiego, do czasów wczesnego dzieciństwa...

Stanąłem teraz przed „Madonną z Dzieckiem" — Rafaela, zapatrzony w misterny blask na jasnych jej włosach. Wtem zatrzymał się mój wzrok na pełnej tkliwości macierzyńskiej i zadumy twarzy. W tejże chwili zniknęły przede mną drzewa, woda i dalekie góry i sama twarz przybrała inne rysy. Pozostał jedynie jej wyraz...

Na zaułku Kamergierskim przy ścianie domu na zaprószonych śniegiem schodach siedziała chłopka z dzieckiem, oboje atuleni w jeden kożuch. I, jak przed paru zaledwie miesiącami, potoczyła się na nowo nasza rozmowa.

(D. c. n.).

KOLUMNA LITERACKA

pod redakcją Józefa Maślińskiego

Recepty na poezję

1. Gacie na maszcie

„Awangarda" rozsypała się. — Ten fakt bardzo radosny, zamiast stać się źród łem zdrowego optymizmu jako argument przeciwko wszelkim „ruchom" kombinowanym w gronie znajomych celem obrony doraźnych wspólnych interesów — wywołał żale, kwasy, niepokój i rozdrażnienie, przerastające, jak się okazuje, próg wytrzymałości nerwowej zainteresowanych. Wszyscy piszą dziś o awangardzie i niebożczka więcej ma komentatorów, niż kiedykolwiek, w okresie swej najlepszej koniunktury i pseudo-rozkwitu.

Cóż to było: „awangarda"? Sukces artystyczny kilku rzetelnych talentów nieuznawanych przez oficjalne koterie skupił dokoła nich gromadkę adeptów tym bardziej pozbawionych szans na uznanie, że obdarzonych talentami całkiem miernymi. Wystarczyło zaś zsolidaryzować się z zapoznawanymi mistrzami nowatorstwa i z ich rąk otrzymać barwy bitewne, by tym samym zdobyć we „własnym" już „obozie" opinię (i związane z nią fory psychiczne) artysty, złośliwie niedocenianego, rzecz jasna, przez możnych. Barwy te zdobyć było wcale nie trudno, gdyż utalentowani rozdawcy wyżywali się w tej ceremonii mając złudzenie wzrostu wpływów. Na usterki i niedociągnięcia merytoryczne panów neofitów przymykano oczy: — tak ładnie wielbili nową poezję, tak ulegle patrzyli w oczy przywódcom, tyle mieli dobrej woli... „Wyrobią się" (jeszcze, dociągną do stawki... W ten sposób powstał obóz „awangardy" — ten ogród nie plewiony młodej poezji polskiej, odpowiednik literacki przeróżnych „salonów Niezależnych".

Gdy jednak pierwotne względy presti towe okazały się na wielcletnie co dzień niewystarczające, gdy dobrowolni taboryci nowatorstwa przekonali się, że... nie dostaną turażu, gdy — co więcej — awangarda prawdziwa zaczęła odczuwać niewygody i skrępowania związane z wleczonymi w marszu i boju tłumokami — operetkowy obóz zaczął się wyszczerbiać. Znaleźli się maruderzy, zdrajcy, szpiedzy, kondotierzy — wszelkie znane możliwości zostały wypróbowane. Ten i ów poczuł w sobie ambicje do odegrania roli Ksenonta. Np. Stanisław Czernik, których chce awangardową anabasię zakończyć w Ostrzeszowie... Autentycznie!...

Nie należą do najprzyjemniejszych opi sy powrotu do domów rozpuszczonego pospolitego ruszenia. Nie należy też do najprzyjemniejszych lektura tych co dzisiaj wszędzie wylewają swe pretensje do „obozu", który nie zrealizował pokładanych nadziei. — W interesującym miesięczniku krakowskim „Nasz Wyraz", czytam wydrukowany na prawach wolnej trybuny artykuł Józefa Andrzeja Frasika p. t. „Hurtownie, detaliści a my". Frasik jest jak wiadomo spod znaku Czernika. Polemizuje więc z wywodami Brzękowskiego, wylicza grzechy awangardy i odpowiada na pytanie, czy poezja nasza mogłaby stać się wielką:

„Mogłaby pod warunkiem wyrzeczenia się formalizmu na rzecz nowej treści".

Interesujące również i pełne swoistego wdzięku jest zakończenie tego sądu nad umarłymi:

„Nie moją intencją jest negować bezsprzeczne zdobycze awangardy. Pisałem o niej gdzie indziej, że wzbogaciła język o nowe środki artystycznego wyrażania, że ukazała wzruszające związki słowne— ich asocjacyjne piękno. Tak. Pewne rzeczy, pewne osiągnięcia, należą już do historii. Lecz zaczyn nie może być chlebem. Wartość awangardy leży tylko w fermentowaniu współczesnej poezji. Tyle. Nowe wartości stworzy kto inny...

Może to będzie autentyzm albo zgoła co innego. Nie wiadomo jeszcze na jakich drogach szumi wielkość. Ale już nadciąga. Słyszycie?"

Tu skończył, lecz róg trzymał; wszystkim się zdawało... — Nie pora jednak na żarty. Artykuły takie dowodzą, że ich autorzy nie rozumieją — między innymi — o co chodziło w ogóle. Wizja awangar dowości (żeby odróżnić od „awangardy" jako „obozu") jest u nich taka: — kilka wynalazków „formalnych", umieszczonych pod kloszem, jak preparaty, a dokoła klosza, zapatrzeni, fanatyczni młodzieńcy popijający swą „beztreściwą" poetyczną wodę „w nagladku"... Recepta ocalenia prosta: — rzucić, wycofać się, zrezygnować. Wdziać znowu parciane gacie i w tym kostiumie zacząć raz jeszcze od pieca. Co do Frasika, czytałem parę jego wierszy zasługujących na lekturę, nie mógłbym więc jego osobiście obarczać wszystkimi insynuacjami wyrażonymi powyżej, ale też sama okoliczność staje się żałosna, gdy pomyśleć, że nawet ci, którzy mogliby inaczej, też chodzą zdezorientowani i szerzą zamęt.

2. Francuska choroba

„Awangarda" rozsypała się, na szczęście. Ale nim się to stało, ci, którzy chcieli ratować resztki, zdążyli jeszcze nabroić i napaskudzić w najlepszych, rzecz jasna, intencjach. Nie obeszło się bez względów konkurencyjnych: — Skamender prawym swoim skrzydłem ogląda się na poezję francuską, więc i awangarda nie gorsza. Ostatnio byliśmy świadkami wzmożonej akcji pokrzepiania serc przy pomocy przekładów z nadrealistów francuskich. Ci sami ludzie, którzy w doprawdy nieprzeintelektualizowanej Polsce boleją nad zni komością zasięgu swych wpływów i poczytności zaczęli raptem narkotyzować się sukcesami największych kombinatorów i zawiłców literatury — sukcesami w „stolicy świata"!

I znowu zaczyna się parszywy kompromis! Weźcie kilka z tych tak entuzjastycznie teraz tłumaczonych wierszy i spróbujcie przedyskutować je z którymś z polskich nowatorów. Nie znam takiego, co by się podpisał pod nimi bez zastrzeżeń. A kto i gdzie te zastrzeżenia formułuje? Jeden Przyboś, z tego choćby tytułu godny najżywszego uznania. Ale i on, tak ogłędny w teorii — w praktyce zdaje się ulegać „francuskiej chorobie". Inni zaś narkotyzują się na całego jako tłumacze i komentatorzy.

To nie jest już sprawa błaha, gdyż angażuje umysły wyższej marki i talenty czołowe. Chciałoby się krzyczeć, budzić poetów, którzy wpadają w nowy trans, niepomni, że obudzenie musi być przykre. Gadać o przygodzie intelektualnej, owszem, proszę bardzo, ale to jeszcze nie wystarczy za program, ani nawet za kryterium oceny.

W przedrukowanym obok artykule z „Pionu" Przyboś podkreśla słusznie, że awangarda poetycka Francji dzięki wysokiemu poziomowi intelektualnemu jest awangardą literatury francuskiej. Dobrze, zgoda. To jednak jest stwierdzenie socjologiczne, a my szukamy recept na dobrą poezję i — co za tym idzie — na rację bytu i zdrowe nerwy dla panów poetów. Więc stwierdźmy konsekwentnie skoroś my już przy socjologii, że rola tych właśnie poetów we Francji jest inna niż u nas, że organizacja życia artystycznego stwarza tam inne niż u nas rekompensaty za nowatorstwo, że wreszcie pisanie „dziwacznych" wierszy jest zwykle tylko jedną z funkcyj literackich, spełnianych przez nowatorów tamtejszy, nadeł jeśli uważają się za poetów „czystej krwi". Otóż, aby nasi poeci „czystej krwi", poświęcający się jak wiadomo liryce niemal wyłącznie, mogli swe nerwy utrzymać w przyzwoitym stanie, muszą dawać — i dają — nie szkice i prospekty intelektualne, ale skończone w sobie dzieła liryki. Dlatego to każdy z nich — przy całym szacunku dla zachodniego kolegi — pokręci zawsze nosem nad jego wierszami.

Mam nadzieję, że ten świadomie uproszczony obraz pozwoli jednak zrozumieć zasadniczą różnicę, a co za tym idzie, nabrać rozsądnej miary w krygowaniu się na wzór paryski.

3. Co to jest „styl mówiony"

W trzecim tomie „Życia Sztuki" *) Leopold Kielanowski rozważając poezję współczesną z punktu widzenia możliwości recytacyjnych dochodzi do wniosku, że jedną z głównych przyczyn małej popular ności poezji w społeczeństwie współczes nym jest jej „styl pisany", który odróżnić należy od „stylu mówionego". Rozróżnienie to wymyślono, jak się okazuje, rów nież we Francji. Profesorowie fonetyki eksperymentalnej: ks. Rousselot i jego kontynuator Marcel Jousse wykładający w Sorbonie „o nowej psychologii języka" stworzyli teorię godną uwagi pp. poetów chorych na nowatorstwo w stylu francuskim.

Teoria ta wywodzi słowo z gestu. Słowo jest więc tu koroną reakcji psychofizjologicznej, ostatnim etapem całego kompleksu gestów, odczuć i emocyj. Styl mowy ludzkiej wiąże się więc organicznie z całokształtem dyspozycyj psychofizjologicznych mówiącego, a także i na słuchaczy oddziaływuje w sposób wielorakl. Natomiast styl pisany, z którego powstania możemy być słusznie dumni, jako z dokumentu przezwyciężenia pracą mózgu kompleksów bardziej pierwotnych — jest tym samym o te wszystkie kompleksy uboższy.

Myślę, że każdy nie tylko twórca, ale i wrażliwy odbiorca wierszy lirycznych doceni w całej rozciągłości **ile stracić** można pisząc „stylem pisanym", a zaniedbując „stylu mówionego", który łączy się organicznie ze źródłami gestu, rytmu i wzruszenia. — A poeci francuscy — **w przeciwieństwie do rosyjskich** — bez wyjątku niemal piszą stylem pisanym... A wiersze naszych poetów awangardowych z rzadka tylko nadają się do recytacji..

Spróbujmy teraz zebrać nasuwające się sformułowania:

— Różnica między wierszami „do czytania" a wierszami „do słuchania" jest dostrzegalna powszechnie, żaden jednak artysta nie wyciągnął z tego dla siebie konsekwencyj warsztatowych. Piszą „jak idzie".

— Znamy wiersze nowatorów i to najlepszych, gdzie emocjonalizm, refleksje intelektualne, retoryka itp. pomieszane są bez jakiejkolwiek myśli formalnej.

— Brak świadomości artystycznej, wyboru i opowiedzenia się oraz stałe popełniane niekonsekwencje każą przypuszczać, że nawet i najwięksi szamani w praktyce traktują „technikę awangardową" jako rodzaj dobrze przyswojonej, wygodnej I— w kręgu wielbicieli — automatycznie działającej maniery. Bzdrum-bzdrum, znany podpis, jołopy i tak zrozumieją — jak pisaliśmy kiedyś z Jerzym Zagórskim.

— Technika liryki awangardowej rozważana z aspektu „stylu mówionego" musi doprowadzić do akcentowanego przeze mnie od lat (wbrew wszystkim frankizującym) postulatu naturalizmu w ekspresji poetyckiej. Niech sobie Francuzi rezygnują z liryczności na rzecz „przygód intelektualnych", co do mnie wolę te przygody notować na marginesie czytanych książek, a w wierszu lirycznym mieć przede wszystkim destylat liryczny, a nie surowiec — wszystko jedno, czy w postaci długiego ogona, czy też teorii kwantów.

— Naturalizm w ekspresji, „styl mówiony" wymaga nie byle jakiej staranności o formę dźwiękową wiersza, a jednocześnie zmusza do poważnej pracy nad rytmiką wiersza, wykluczając niemal zupełnie możliwość zwrotki regularnej. Cała „poetyka awangardowa", tak chętnie trak towana jako lamus gotowych rekwizytów musiałaby ulec gruntownej reorganizacji i odświeżeniu.

Józef Maśliński

*) **Życie Sztuki**, pod red. Z. L. Zaleskiego, Warszawa, 1938, Kasa im. Mianowskiego. Ten ze wszech miar ciekawy rocznik omówimy niebawem obszernie.

ANATOL MIKUŁKO

WYZNANIE WIARY

Od muzyki duszno i mdło.
Muzyka gmachem kołysze
i trąb ogniem parzy.
Rumienią się szyby. Mimo to
w nas stygnąca czai się cisza
i zmarszczkami wypełza na twarze.

Za prędko chcieliśmy biec, za prędko
Cóż, że piach pryskał spod nóg
i tłum oczami klękał
na skrzyżowaniu białych dróg.

Chytra przyszłość za wcześnie
spopieliła zasieki na żużle.
Dwudziestoletnim już
źle jasność dni widzieć tylko we śnie.

Nie potrzeba kwitnących ogrodów,
jabłka piersi kobiecych też na nic
dla tych, co za młodu
w wir dostali się mgławic.

Poprzez noc mroźną,
zakutaną w wełniste obłoki
huczy w muszlach przestrzeń daleka.
Ostrożnie
rozwinąć sztandary wysoko
i uciekać, uciekać, uciekać.

Przeżartych zdarzeń krostą
— pokonanych triumf jedyny:
ładowane na ostro
dzieciom rozdawać karabiny.

KILKA UWAG

Jak słabo nasi krytycy i recenzenci orien tują się w zasobach współczesnej poezji europejskiej! Jak mylnie wyznaczają źródła i dopływy dzisiejszej liryki polskiej! Pamiętam po pierwszym numerze **Linii** musiałem w odpowiedziach odżegnywać się od „futuryzmu", o który nas pomawiał głuchy sprawozdawca któregoś dziennika. Jeszcze wtedy, to znaczy w r. 1931, podciągano pod nazwę futuryzmu zarówno wszelkie przejawy nowatorstwa artystycznego, jak i wszelakie kawały i dziwactwa; futurystą był zarówno błahy „dadanaista" Młodożeniec jak i Peiper, który przecież wytoczył całą kolubrynę przeciw włoskiemu futuryzmowi.

Teraz, kiedy powszechnie wiadomo, że futuryzm w praktyce poetyckiej oznacza „słowa na wolności" — nikt już nikomu lakkomyślnie nie zarzuci „futuryzmu", ale wielu dostrzega wszędzie ,na przykład „poezję czystą". Czegóż u nas nie nazywa się czystą poezją! Wszystko co nieokreślone, bezkształtne, — mglistość, sentymentalizm lub miroderię.

A tymczasem bardzo niewiele z tych domniemanych idei zachodnich oddziałało bez pośrednio na naszą poezję. Wczytując się we współczesną poezję francuską, zdumiewałem się stwierdzając co wiersz, jak bardzo odbiega ona od moich upodobań poetyckich. Nie, „najskrajniejsze osiągnięcia" Eluardów i Bretonów" nie odpowiadają mojemu poczuciu stetycznemu, zetknąłem się z nimi po raz pierwszy, i wbrew domniemaniu Zawodzińskiego (**Pion**, nr. 1/222) nie były one, nie mogły być dla mnie wzorem. Ale właśnie te najskrajniejsze osiągnięcia nadrealistów, uznane dawno w oficjalnej krytyce francuskiej powinny się stać dla nas przykładem konsekwencji i bezkompromisowości. Nie wzorem, lecz **przykładem, jak należy realizować własne założenia twórcze.** O inności poezji fran cuskiej w stosunku do tego co się pisze w Polsce łatwo się przekonać, czytając numer francuski **Kameny,** w którym zgrupowano najbardziej reprezentacyjne nazwiska nowatorów od Lautréamonta do Marca.

Malarze nadrealiści namalowali wiele ohydnych okropności; poeci tej grupy odda wali się wyuzdanej rozpuście pisania automatycznego, a jednak, mimo iż bardzo często trudno mi było przystać na ich utwory podziwiałem ich odwagę i wiecznie czynną niespokojną, burzliwą pracę myśli teoretycznej, która w swojej zachłannej zdobywczości nie cofa się przed żadnym ryzykiem. Nawet przed ryzykiem przekreślenia artyzmu.

Zawodziński opowiada się za „orientacją" rosyjską w poezji polskiej. Jego miłość poezji zajęła się od liryki rosyjskiej, której tak przekonanym jest wielbicielem i płonie niezmiennie równym ogniem ilekroć we współczesnej poezji polskiej spotka odblask natchnień mowy Tiutczewa i Błoka. Nic też dziwnego, że właśnie Tuwimowi, którego twórczość jest najlepszym przewodnikiem lirycznych prądów rosyjskich, przypisuje rolę analogiczną do roli Horacego, przeszczepiającego mowie łacińskiej wzory greckie. Szanuję w aZwodzińskim jego szczerą miłość poezji, lecz nie cenię równie wysoko przedmiotu tej miłości. Nie godzę się na tak niebotyczną ocenę poezji rosyjskiej, nie wierzę w roztrąbioną wspaniałość tej poezji, w jej rzekomy prymat w liryce światowej. **Nie wierzę,** powtarzam — gdyż moje odczucie poezji rosyjskiej czerpię, niestety, tylko z przekładów. Zdany więc jestem na wiarę lub niewiarę. Nie umiem po rosyjsku i ten fakt tłumaczy wiele.

Można by zaryzykować twierdzenie, że sytuację liryki w Polsce określa kwestia znajomości lub nieznajomości języka rosyjskiego Dla czytelnika z zachodu oPlski niepojęty jest zachwyt, jakim darzą poeci ze środowiska warszawskiego swoich rosyjskich mistrzów lirycznych. Pamiętam, na wieczorze autorskim przed kilku laty w Warszawie wyraziłem publicznie zdumienie, że w stolicy głośniej jest o Borysie Pastiernaku, który z przekładów wydał mi się poetą miernym, niż o Adamie Ważyku. Odezwanie się to wzięli mi za złe tamtejsi poeci i to nawet ci którzy nie płynęli na fali Skamandra. Upewniali mnie, że Pastiernaka nie można sądzić po przekładach, że poeta ten jest w oryginale nadzwyczajny, że przełożyć go po prostu niesposób. Cóż można odpowiedzieć na taki argument? Milczałem.

Czyżby istota liryki rosyjskiej była niedostępna w przekładach na obce języki, — przyjąć ją trzeba na wiarę? Przypomina mi się w tej chwili artykuł Jana Cocteau, zamieszczony w **Ce soir.** Cocteau, przyjaciel Lifara, narysował ciekawy afisz wzywający na wystawę puszkinowską zorganizowaną przez słynnego tancerza, musiał się też nasłuchać gorących zachwytów dla największego poety Rosji. Pragnął jakoś wytłumaczyć sobie tę dziwną sprzeczność: wiersze i opowieści Puszkina czytane po francusku wydały mu się banalne, a trudno mu było nie wierzyć w szczerość i prawdę odczucia jego rosyjskich przyjaciół. Wyjaśnił to sobie dość nieoczekiwanie przymieszką krwi murzyńskiej Puszkina. Cocteau widział w Ameryce Murzynów wpadających w ekstazę na dźwięk piosenek afrykańskich, które na białym nie robią większego wrażenia. Podobnie więc jest z fenomenem Puszkina: to widocznie dźwięk mowy, muzyka sylab, czar niedostępny dla cudzoziemskiego ucha, tak zaczarowują Rosjan..

Nie znając więc liryki rosyjskiej w oryginale, nie mogę się opowiedzieć ani za ani przeciw „orientacji" rosyjskiej w naszej poezji. Lecz wolno mi stwierdzić słaby, moim zdaniem, rezultat artystyczny tych wpływów na współczesnych poetów polskich. Ta odrosyjska liryka polska rozpętała nie kończący się **infantylizm.**

Zawodziński mówi o samodzielności symbolizmu rosyjskiego, o tym, że ruch ten czerpał z zasobów rodzimej tradycji, że nawiązywał do popularnych piesenkarzy, do romansów cygańskich. Jeśli dobrze pamiętam zasadniczy artykuł o liryce umieszczony w pierwszym numerze wznowionego **Skamandra,** Zawodziński wymienia jako jeden z atrybutów poezji lirycznej pewną naiwność postawy poetyckiej, wykluczającą zbytnie obciążenie „myślą", problematyką. Ta cecha jest zapewne powszechna w poezji rosyjskiej i ona to ułatwiła jej zdobycie popularności. Może przesadzam, ale liryka w tym rozumieniu byłaby uartystycznienioną popularną piosenką, uszlachetnionym romansem cygańskim. Liryka tak pojęta — to bezpośredni wyraz serca, spokrewniony z melodią, „zaśpiewający", zaczarowujący słuchacza doborem sylab i rytmów.

Otóż sądzę, że takie pojęcie poezji (mniejsza o to: słuszne czy nie) nie przystaje do największych osiągnięć Zachodu i Polski. We Francji jest inaczej. Od czasów Baudelaire'a poezja nie przestała tam być prometejskim **szturmem o najwyższą prawdę humanistyczną.** Ani Baudelaire ani Rimbaud nie byli lirykami w tamtym rozumieniu, to byli

(*Dokończenie na str. 9*)

Julian Przyboś.

Z życia wsi

Zebranie organizacyjne

Marcin W. wrócił z rynku i ogłosił sąsiadom, co znaczy sie trzeba bendzi wysłać furmanka na wagzał po dwiuch panów, bo majon sie założyć u nas organizacja, kab lekczej żyć było chłopu.

— To może ty, Piotry, założysz kabyłka do saniów i przywieziesz tych panów. Do tego świentem, czasu bendzi.

— O, nie dziaćka, dość być durniem na świecie. W przeszłym roku całyn dzień przestać zimowo poro na szosy z koniem, a ten, tak samo jakiści starszy, a nijakim aftabusem ni przyjechał.

—To raćja sonsiedzie, ale spodziewam sie, co te pewniakiem przyjado, to takie dylikatne panowie. Jeszcze u mnie wionzki kupili i drożej zapłacili. Mówio — nichaj nasz liszni grosz na wioska idzi To dlatego za chłopa stojo.

— To kiedy tak, pojada.

Przyszła niedziela. P. Piotr założył konia do „rozwałek", siedzenie przykrył dywanem z łóżka i ruszył na dworzec kolejowy.

— Hej, która to furmanka z..‹ (wymienili nazwę wsi)!

— O, ta panoczki, prosza siadać. — (Siadają).

— Cóż to „kolega" takie niskie siedzenie zrobił ?

Milczenie, gdyż furman nie przypuszczał, że słowa te odnoszą się do niego Dopiero na powtórne wezwanie odrzekł:

— I tego nie było z czego zrobić. W tym roku mało poszoru, szusza była wysmaliło i słoma i ziarno. W naszej wiosce wszystkie kończajo chleb. Do Wielkanocy nicht nie dociongni.

— Nic, nic, proszę nie narzekać, postaramy się o dokarmianie. Nie damy wam głodować. W Afryce gorzej suszyło i nikt nie głoduje.

— Dzienki Bogu, rzekł furman, ruszając w drogę powrotną.

Za godzinę byli już w wiosce. Pasażerowie wstąpili na chwilę do mieszkania furmana.

— Co, u was jeszcze żarna? Cha, cha, cha i cep w sieniach stoi? No, tego prymitywu dosyć! Nie, to stanowczo trzeba będzie zmienić! Właśnie po to tu przyjechaliśmy. Idziemy więc na zebranie.

W obszernej izbie sąsiada Marcina zeszli się ludzie z całej wsi. Jak zebranie to zebranie, schod po dawnemu.

— Cicho, już ido...

— Dzień dobry koledzy i koleżanki! (Cisza). — Zebranie otwarte.

— My tu właśnie przyjechaliśmy założyć organizację, bo tu taka jeszcze ciemnota! Czegoś podobnego w kinie nie oglądaliśmy. Nawet żarna i cepy widzieliśmy tutaj. Myślimy wziąć to z powrotem na pamiątkę i oddać do muzeum, a tu musi być młyn i kierat. Ale zanim do tego przystąpimy — musimy się przedstawić.

— Mam lat 30. Jestem też ze wsi, jeno po wojnie zamieszkałem w mieście. I nie patrzcie, co ja w białym kołnierzyku i krawacie. Jestem więc waszym kolegą i tym słowem do was się zwracam Kolega mój, lat 24, też pochodzi ze wsi, ukończył tam 3 oddziały szkoły powszechnej, a teraz jest u nas na kursie kulturalnym. Słowem, i on nasz kolega. Potem udzielę mu głosu.

— Czy kto w tej sprawie chce zabrać głosu?

Jedna ze starych kobiet, lat około 70 podniosła rękę, chcąc poprawić na głowie chustkę.

— O, tamta koleżanka chce zabrać głos, proszę, proszę. (Ogólny śmiech) Niech koleżanka się wypowiada.

Głos: Co, spowiada?

— Ależ koledzy i koleżanki, musicie się rozruszać...

Głos: Prosza przynieść kilko litrów, to na konto ruchu biedy ni bendzi.

— Wiem, wiem, ale teraz miesiąc trzeźwości, więc...

Głosy: Teraz same wesela, o, za para tygodni, pośle zapustów — to i trzeźwość najdzi sie.

— W ten sposób nie dogadamy się Mianuję młodszego kolegę sekretarzem zebrania i on będzie zapisywał zgłaszających się do zabierania głosu. — Czy nikt nie ma sprzeciwu? (Szmery na „sali": musi chce zapalić, kiedy mówi — krzesiwu. Dasz, to jeszcze powie, co nie sztemflowane!).

Nikt, w takim razie proszę zgłaszać się do głosów u kolegi za stołem. A tym czasem proszę słuchać:

Oi wy macie czasami mięso, ale czy umiecie go zgotować? (Głos — aby tylko było co gotować). To wasze mięso ma smak rozgotowanej żaby (wszyscy zaczynają pluć na podłogę). Koledzy i koleżanki, proszę nie pluć na podłogę, bo w ślinie waszej mogą się kryć laseczniki Kocha.

(Głos: co, on już o kochaniu mówi?). Ale ja nie skończyłem o gotowaniu. Z kartofli np. można przyrządzić więcej jak sto potraw, a u was tylko bliny, kasza (kartofle tłuczone), kartofle całe, gotowane lub pieczone.

(Głos — i tej prędko nie bendzi)

Widzicie więc, jak to źle bez kultury Za granicą kasztany są jadalne, a tu, czy kto potrafi kasztany przyrządzić?

(Głos — u nas świnie kasztanów nie jedzo, tylo dzieciuki strzelajo z nich w ogniu, albo w szkole rachunków sie z nich uczo)

To wszystko musi się zmienić. Założymy organizację kulturalno-społeczną i wioska do wiosny zmieni się nie do poznania.

(Głos — co, on nas namawia do Poznania?). Ale na pierwszym zebraniu tego nie dokonamy. Dzisiaj przystąpimy do werbowania członków. — Aha, kolego sekretarzu, czy zapisał się kto do głosu?

— **Sekretarz:** A nikt, tu musi wszystkie analfabety.

— Tak, tak, widać, widać. To może teraz udzielę koledze głosu, a potem będziemy zapisywali ich na członków.

— **Sekretarz:** Proszę.

— Udzielam głosu koledze sekretarzowi tak licznego zebrania.

(Głos kobiecy: musi bendzi śpiewać).

— Koledzy i Koleżanki!

Przybyłem tu do was jako gość i chcę wam powiedzieć to, co mnie mówili: — nie zadzierać nosa, z każdym rozmawiać po koleżeńsku, być grzecznym, bo na wsi mogą dać w kość. Ale widzę, że tak nie jest, że tu ludzie nie takie dzikie jak mnie przed wyjazdem mówiono. (Przewodniczący trąca go łokciem i rzecze: ależ kolego, to była rozmowa ściśle poufna!) Spodziewam się więc, że wszyscy zapiszą się do naszej organizacji i już na wiosnę wieś ta zmieni swój wygląd. (Głos: zazieleni sie). Składka miesięczna wynosi od członka 50 gr. To dla was zero. Wtedy będziemy silni i nie będą nami pomiatali. Na kolejach i po urzędach są napisy: **dla panów, dla pań**, a czy kto z was czytał, ażeby było gdzie napisane: dla chłopa, dla chłopki? A tego właśnie trzeba się domagać, bo chłop kat mi miasto.

(Głos: sprawiedliwie mówi).

No to kto zapisuje się na członka do naszej organizacji?

Cisza.

Przewodniczący: na tym zebranie zamykam.

Zebrani opuścili głowy i każdy wyśli zgiwał się z izby Marcina.

Organizatorzy zebrania musieli iść piechotą, gdyż wszystkie konie w wiosce „zachromieli".

Na tym skończyło się pierwsze i... ostatnie zebranie „koleżeńskie" we wsi Zapadłej.

Jan Hopko.

ŻART NA STRONIE

Ciemne strony dziejów

W stałej rubryce gazetowej — objętej ogólnym tytułem „oryginalnych obrazków z kraju" — pojawia się petitem czarnym wydrukowana korespondencja:

„Ciepłe Przymrozki wierne swojej świetlanej tradycji, oraz w roku bieżącym entuzjastycznie wzięły udział w obchodzie Dnia Apoteozy Buraczków. Społeczeństwo w podniosłym nastroju aczkolwiek padał deszcz zebrało się i wysłuchało.

W sposób sobie właściwy przemówił i poruszył zebranych zapaleńców mecenas Teobald Wysoczek w ciągu dwóch godzin. W pochodzie bratersko wziął udział zawsze aktywny komendant Malinka na czele Sekcji Stałecznego Gaszenia Dachów, Oddział Zwolenników, Koło Miłośników w historycznych mundurach, stowarzyszenie Mające Na Celu, Związek Członkiń, Organizacja Platformy i pomniejsze, jako też solidarnym rozniecone płomieniem.

Chór „Jutrzenka" z poświęceniem mimo przeszkód i braku światła odegrał dwie wzruszające sztuczki, z których pierwsza szczególnie".

*

W domu komendanta Sekcji Stałecznego Gaszenia Dachów.

Komendant wkłada na głowę pyszny, lśniący kask i zabiera się do wyjścia:

— Alinko, żoneczko i życie moje, już idę na zebranie przygotowawcze, poświęcone obchodowi Dnia Apoteozy Buraczków.

— Nie, ja nie jestem taka głupia jak ty myślisz — łomocze pięścią w stół żoneczka i życie komendanta Malinki. — Na zebranie przygotowawcze on już idzie, patrzcie go... Ehe, żeby z tą, tfu, paskudnicą Karsznicką poszeptać, niby to zebranie, a pod stołem nogami czulą się! Nie, nie ma tak dobrze: w zeszłym roku oszukałeś, ale tym razem... Zdejmuj kask!

*

Władze Koła Miłośników od kilku dni przeżywają piekło krzątaniny i zabiegów Na uroczystość członkowie Koła muszą wystąpić w historycznych mundurach (tak głosi instrukcja nr 729/abc, tymczasowa) a skąd wziąć mundury?

Wreszcie pani Małowska ofiarowuje trzy mundurki gimnazjalne swoich synalków. Pan Wytarzyniak przynosi pięć mundurków szkoły technicznej, kancelista St Pytek pokryjomu — obfitą garderobę swojej żony... Resztę postanowiono dopożyczyć w Lidze Niezrzeszonych.

*

Zebranie związków poświęcone programowi Dnia Apoteozy Buraczków.

Prezeska Związku Członkiń:

— Jeśli nasza organizacja nie będzie na czole pochodu, to w ogóle nie trzeba!

— Albo jeśli nasza! — wskakuje z krzesła sekretarz Organizacji Platformy.

— Od wieków pochód otwierał Oddział Zwolenników...

— Bujda! Sekcja Stałecznego Gaszenia Dachów!

— Głupi jesteś, czy co?!

— Ty sam...

— A może przez losowanie porządek...

— Już my wiemy, czym to pachnie!

— Moje panie, opuszczamy salę...

— My pod magistrat!

— My na czole...

*

Już piąta próba zespołu teatralnego w świetlicy chóru „Jutrzenka".

W akcie trzecim Bohater całuje się z Natchnieniem, symbolizowanym przez pannę Walę.

Grający Bohatera zawiadowca Piotrowski jest żonaty. Żona nie pozwala na pocałunek z Natchnieniem (panną Walą) w akcie trzecim.

Jak dotąd, nie pomagają perswazje, że to tylko teatr nie mający z życiem nic wspólnego, że zagadnienia teatralne trzeba ujmować pod kątem jedynie kanonów estetyki... A w ogóle, że scena...

— Ja wam zrobia scena... niechaj tylko spróbuji pocałowaćsia, głowa rozszczepia! — zapowiada nie dająca się przekonać pani Piotrowska.

*

Mecenas Teobald Wysoczek stawia już siódmą wódkę praktykantowi z sądu. Obaj chwieją się przy bufecie. Zaczerwieniony mecenas całuje praktykanta najpierw w szyję, potem w obojczyk. Jąka się:

— Na.. napisz, mmalutki, tę mówkę... malutki, napisz!

— Zobaczymy...

— Nnapisz... Tylko rraz, dwa! Muszę ją przygotować... A atramentu nie żałuj!

*

Zdążający na akademię żelaźni studenci (w każdych Ciepłych Przymrozkach kilku takich jest!).

Pierwszy student:

— Znowu będzie ten Teobald Wysoczek biedzić..

Drugi:

— Fajnie, wygwiżdżemy!

Trzeci ?

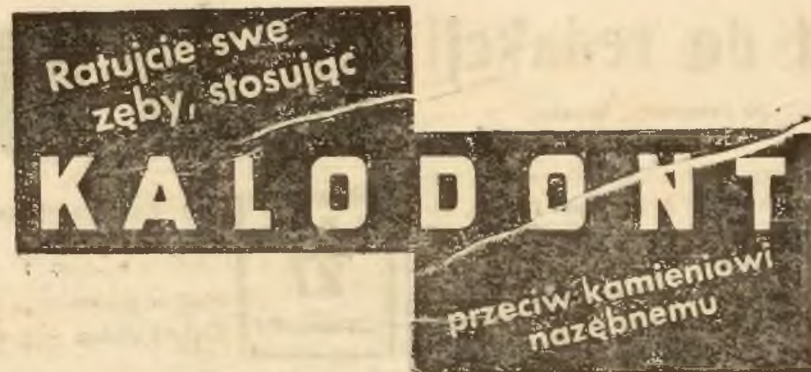
— Pod żadnym względem! Przecież jego baba, to pierwszoklaśna kobita!

*

W stałej rubryce gazetowej — objętej ogólnym tytułem „oryginalnych obrazów z kraju" — pojawia się petitem czarnym wydrukowana korespondencja:

„Ciepłe Przymrozki wierne swojej świetlanej tradycji, oraz w roku bieżącym entuzjastycznie wzięły udział"...

Jan Huszcza.



Rozrywki umysłowe

16) PYTANIA DLA DOMYŚLNYCH
(po 1 punkcie).

1) Któremu lekarzowi pacjenci ręki nie podają.
2) Męcz literę, a będzie narzędzie.
3) Co Żydzi jedzą z Wieprza?
4) Czarne, leci w powietrzu, ma 6 nóg.
5) Co im starsze, staje się cieńsze.

17) LOGOGRYF (3 p.)
ułoż. p. Pleskaczewski z Żupran.

— — — — X — — — —
— — — — X — — — —
— — — — X — — — —
— — — — X — — — —
— — — — X — — — —
— — — — X — — — —
— — — — X — — — —
— — — — X — — — —

Koń — instrument muzyczny.
Miasto — objęcie wyższego stanowiska.
Owad — taniec.
Drogi kamień — badacz dna morskiego.
Rozgłos — zbiór pamiątek.
Rzeka — środek lokomocji.
Kłótnia — roślina doniczkowa.
Imię męskie — miasto w Polsce.

Miejsca oznaczone X są wspólną literą dla obu wyrazów; czytane z góry na dół dadzą rozwiązanie.

18) KRÓTKIE SZARADY po 2 punkty).

1) Jeśli miasto przybrzeżne literę spożywa.
W każdym hotelu, banku — jako odźwierny bywa.

2) Czemu to mój szaradzisto miły
Jeśli masz nawał kar to i wesołą minę!

19) U KUPCA. (4 punkty)
ułoż. p. Ponomarew.

— Czy ma pan wino?
— Oczywiście. Jakie pan sobie życzy?
— Ile kosztują dwie flaszki?
— Rozmaicie. Może pan kupić dwie flaszki za 4.20 zł, 4.80 zł, 5 zł, 5.60, 5,80, 6.40 7, 7,20 zł, 7,80 zł i 8,60 zł.

Wobec tak bogatego wyboru klient postanowił naradzić się z żoną. Po porozumieniu wysłał syna, aby kupił sześć flaszek najtańszego gatunku.

Syn jednak wrócił z pięcioma flaszkami pięciu różnych gatunków wina, gdyż okazało się, że jest to cały posiadany przez kupca zapas.

Ile kosztowała każda flaszka z osobna?

20. W KARNAWALE (7 punktów).

Nie tylko pierwsze-siódme dusze
Chcą użyć uciech w karnawale:
Pierrotki, domina, kontusze
Wdziewają nawet cnót wasale
Nie wiem, azali trój-dziesiąta
to, że nam czwarte-drugie minie
rozpiera chęć rzucić do kąta
myśl o codziennej krzątaninie
i biec na wspak sześć-ósme, wino,
gdzie by się dziesięć oraz cztery
wytańczyć, pośmiać się z dziewczyną,
grającą rolę bajadery!?...
Nie grzech to chyba, więc lecimy
gdy chochlik osiem-pięć nam palcem.
Niech rozerwiemy się raz i my,
nacieszym się upojnym walcem...
Pierwsza-dziewiąta jest czereda
gdy tony walca w rytm ją wprawią,
rozłączyć pary już się nie da...
Wspak trzy bufecie jak się bawią?
Tam dziewięć-siedem-pięć szampana
usłużna dłoń ci arlekina,
więc chcesz, czy nie chcesz, pij do rana
do sześć *)-drugiego starczy wina!

Dziadek z Bokszty.

*) wspak.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z Nr. 43 z dn. 13. II

6. Uzupełnianka.

p a r a d a
s p a d e k
ł o p a t a
D o r p a t
E u r o p a

Zadania geograficzne: 1) Turan, 2) Alaska.

7. Zagadki: 1) Liman, 2) Katon-Karton.

8. Szarada: Bar-cel-ona — Barcelona.

9. Kwadrat magiczny.

e p o k a
p o k a z
o k o p y
k a p o r
a z y r k

10. Piękno okolic Wilna: Pośpieszka w białej szacie.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ NADESŁALI:

Z Wilna:

P. E. S. Balicki, Klyszejko J., Juchniewicz A. Danysz E, Matwiejew P., Kalida W., Łejkówna J., Bowszycowa A., Kolicki J., Prószyński.

Spoza Wilna:

A. B. z Baranowicz, Jer ze Smorgoń, A. Mironowiczówna z Chożowa, M. Gawrylenl z Baranowicz, E. Klemmowa z Lidy, Pleskaczewski z Żupran, S. Lasmanowicz z Landwarowa, K. Tywański z Lipniszek k. Lidy, Zawadzki z Oszmiany, M. Poradnia z Ossowa, S. Szubertowa z Dukszt Pijarskich, W. Gudanowa z Lidy, L. Piotrowska z Worotyńca.

NAGRODY PRZEZ LOSOWANIE OTRZYMALI.

Pp. M. Poradnia z Ossowa p. Plissa (komplet reprodukcyj artystycznych); Kolecki Jan z Wilna (książka „Quo vadis" Sienkiewicza).

NIE CHCĘ BYĆ ŁYSYM.

— Środek na porost włosów? Duża, czy mała flaszka?

— Mała wystarczy! Chcę mieć krótkie włosy!

CYMERWAJS TURYSTĄ.

Cymerwajs do przewodnika gdy ten obwiązuje go linką:

— Cóż to za kawały? Czy pan myśli, że ucieknę i nie zapłacę mu?

PECH.

— Sześć lat płaciłem składkę ubezpieczeniową, a co dostałem, gdy wreszcie dom się spalił?

— Dwa lata więzienia!

JAK TO SIĘ STAŁO?

— Jak to się stało, że Bill został trenerem słoni?

— Dawniej miał tresowane pchły, ale potem popsuł mu się wzrok i został krótkowidzem.

WYKRĘCIŁ SIĘ.

— Panie, jedna z pszczół z pańskiego ula ukąsiła mego chłopca!

— O, bardzo żałuję! Niech mi pan ją wskaże, będzie ukarana!

RZECZY DROBNE

Pewien jegomość był taki uczciwy, że przez dwanaście lat, kiedy był dozorcą w łazienkach, nie wziął ani razu kąpieli.

* * *

Paradoks: rozczarować się do czarującej kobiety.

* * *

O dwu tęgich jegomościach: oto dwie bratnie tusze.

* * *

— Dyrektorze! — powiada artystka — chciałabym umieścić w teatrze moją siostrzenicę!

— A czy posiada miłość sztuki?

— Posiada sztukę miłości.

* * *

Ileż cierpi człowiek, lubiący mówić o sobie, gdy napotka kogoś kto posiada to samo upodobanie

* * *

Okręt tonie. Wieloryb połyka Żyda, Anamitę, krzesło i kosz pomarańcz.

Nazajutrz harpuniarze chwytają potwora, wyciągają na brzeg, rozpruwają mu brzuch i oto widzą Żyda, siedzącego na krześle i sprzedającego pomarańcze Anamicie.

MATERIAŁY DO „ŻARTU NA STRONIE" NALEŻY NADSYŁAĆ NA ADRES REDAKCJI „KURJERA WILEŃSKIEGO" DLA ANATOLA MIKUŁKI.

Maruszeczko będzie powieszony w Warszawie

W kołach sądowych podnoszą w związku ze sprawą groźnego bandyty Nikifora Maruszeczki, iż procesy jego stanowią rzadki wypadek w kronikach spraw karnych.

Przeciwko Maruszeczce zapadły bowiem w ciągu jednego tygodnia dwa wyroki śmierci w sprawach sądzonych przez różne sądy okręgowe. (Ostatnio w Katowicach).

Rzecz znamienna, iż Maruszeczko, mimo wywiezienia go z Warszawy zaraz po procesie na nową sprawę w Wadowicach, nie zgłosił wcale zapowiedzi skargi apelacyjnej przeciwko zapadłemu w stolicy wyrokowi śmierci. Termin ten formalnie minął już 5 bm. Maruszeczko będzie jeszcze prawdopodobnie ponownie sprowadzony do Warszawy, gdyż uprawomocnienie się wyroku śmierci w Warszawie, powoduje obowiązek jego wykonania w stolicy.

List do redakcji

Do Szanownej Redakcji
„Kurjera Wileńskiego.

W numerze niedzielnym „Słowa" zamieszczony był artykuł p. A. P. K. pt. „Dalecy, ale czy bliscy", w którym znalazło się kilka nieścisłości zasadniczych.

P. A. P. K. w artykule tym między innymi pisze, że bale i podwieczorki Polonii Zagranicznej organizowali „naprawiacze".

Otóż posługiwanie się nazwą ‚naprawiacze' i wypisywanie o nich złych czy dobrych wiadomości jest zarówno nieodpowiedzialne jak nonszalanckie, bo organizacja, od której ta żargonowa nazwa bierze początek od 10 lat nie istnieje i nie ma przeto nikogo kto by mógł wiadomości o ‚naprawiaczach" autorytatywnie czy formalnie sprostować.

Trzeba było przede wszystkim umówić kogo pod tą nazwą się rozumie: informatorów p. prez. Starzyńskiego o tym co o nim myśli p. mec. Szumański ‚członków jajczarskich czy mleczarskich spółdzielni, bliźniąt Biernackich z Lidy, wszystkich robotników z ZZZ, kilkadziesiąt tysięcy młodzieży z ‚Siewu", osadników, czy tylko członków b. „Zetu" b. Zw. Naprawy Rzeczypospolitej.

Sądząc, że autorka artykułu użyła tej nazwy dla określenia członków b. Zw. Naprawy Rzeczypospolitej, względnie b. „Zetu", pozwalam sobie stwierdzić, że żadnej z pań, urządzającej podwieczorek czy bal Polonii Zagranicznej w Wilnie (imprezy takie były tylko w Wilnie) nazwa ta dotyczyć nie może.

Jedynym członkiem b. Zw. Naprawy Rzeczypospolitej a także b. „Zetu" pracującym w Okr. Wileńskim Tow. Pomocy Polonii Zagranicznej jest niżej podpisany, ale rzecz prosta, ten jednoosobowy udział w pracach Towarzystwa nie może kwalifikować ich jako prac ‚naprawiaczy".

Druga nieścisłość artykułu zawarta jest w ustępie w sprawie dysponowania pieniędzmi na Fundusz Szkolnictwa Polskiego za granicą przez „naprawiaczy". Prezesem Funduszu Szkoln. Polskiego Zagran. jest p. Bronisław Hełczyński, prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Prezesem Światowego Związku Polaków Zagranicą jest wojewoda pomorski p. Władysław Raczkiewicz. Prezesem Tow. Pom. Polonii Zagran. jest wiceminister komunikacji p. Julian Piasecki. Przewodniczącym Komitetu Zbiórki jest płk. Wł. Kiliński, szef gabinetu Ministra Spraw Wojskowych. Otóż żadna z tych osób, które z tytułu swoich prezesur mają chyba jakiś wpływ na podział funduszów Szkoln. Polskiego Zagran. do Związku Naprawy Rzeczypospolitej, chociażby dlatego, że piastowały państwowe urzędy, nie należały.

Nazwisk protektorów zbiórki: P. Prezydenta Rzeczypospolitej, P. Marszałka Rydza Śmigłego oraz stałego działacza Tow. P. P. Z. Prymasa Polski Ks. Kardynała Augusta Hlonda w wykazach b. członków Zw. Naprawy Rzeczypospolitej też nie dostrzegłem.

Nie znam nazwisk wszystkich prezesów okręgów Tow. Pomocy Polonii Zagran. Przytoczę tu tylko te, które przypominam: otóż prezesem okręgu stołecznego jest p. wiceprezydent m. Warszawy Julian Kielski, prezesem okręgu warszawskiego — sen. Beczkowicz, okręgu lwowskiego — prezydent m. Lwowa dr. St. Ostrowski, prezesem okręgu poleskiego — p. kurator Petrykowski, kieleckiego — prokurator Otto Uhlig, tarnopolskiego — prezes Sądu Okręgowego Kaz. Ceglecki, gdyńskiego — dyrektor B. G. K. Wł. Grabowski.

Komisję Rewizyjną stanowią: Wiktor Ambroziewicz, Jan Dębski i dr. Tadeusz Kupczyński.

Z tego niepełnego wykazu można się chyba zorientować, że nie może tu być mowy o jakiejkolwiek wyłącznej reprezentacji tak lub inaczej rozumianych naprawiaczy, ani w Funduszu Szkoln. Polsk. Zagran. ani w Tow. Pom. Polonii Zagran. ani w Światowym Związku Polaków Zagranicą.

Jeżeli liczny jest udział b. członkow Zw. Naprawy Rzeczypospolitej, czy też b. „Zetu" w pracach tych organizac. to z tego ani nie wynika, że jest tam jakaś wyłączność ani też że oni do organizacyj tych wstępują dla jakichś innych względów, niż patriotyczne. Praca jest bezinteresowna tak jak w Lidze Morskiej i Kolonialnej, w LOPP. a w większości wypadków bezimienna. Pretensje o wykonywanie tej pracy porównać można do pretensyj o dyskretne wrzucanie do skarbonki większych monet na cele społeczne.

Dla ilustracji zarówno akcji zbiórkowej jak i rezultatów, które dzięki tym dorocznym zbiórkom można było osiągnąć w zakresie szkolnictwa polskiego na obczyźnie, przytoczyć mogę kilka najbardziej charakterystycznych danych.

Pierwsza zbiórka, przeprowadzona w latach 1930—31 z okazji obchodu 25 lecia walki o szkołę polską, przyniosła netto sumę zł 511.490,61. Ta właśnie pierwsza zbiórka stała się podstawą założenia Fund. Szk. Polskiego Zagran. Następna zbiórka w 1933 r. przyniosła na czysto zł. 359.669,71, zbiórka zaś w 1934 r. — 428.966,24 zł; zbiórka w 1935 r. — zł 909.294,17 i wreszcie zbiórka zeszłoroczna zł 570.140,94.

Zawdzięczając tym zbiórkom zarząd Funduszu Szk. Polsk. Zagran. mógł w sposób wydatny poprzeć szkolnictwo polskie na obczyźnie, utrzymując i subsydiując nowe ośrodki szkolne. W r. 1932 ufundowane zostało pierwsze gimnazjum polskie na terenie Niemiec w Bytomiu, a w roku ub. w Kwidzyniu. Następnie realizowana jest na terenie Niemiec budowa liceum żeńskiego w Raciborzu. Poza tym Zarząd Funduszu Szkolnictwa Polsk. Zagran. subwencjonował i inne tereny. W roku bieżącym zasilone zostały następujące środowiska polskie za granicą: Czechosłowacja, Francja, Rumunia, Dania, Holandia, St. Zjednoczone, Argentyna, Brazylia i Kanada.

Rzeczą zrozumiałą jest, że szczupłe środki Fund. Szkoln. Polsk. Zagran, nie mogą wyczerpać pomocy, jakiej państwo polskie udziela Polonii Zagranicznej, a ta której udziela jest wysoce niedostateczna. Nie zapominajmy, że Polaków na obczyźnie statystyki obliczają na 7 milionów. Jeżeli podejmuje się w kraju wielka akcja zbiórkowa, to dla tego właśnie, żeby środki te wzmóc.

Impresje autorki artykułu na temat rozmów, jakie miała z Polakami zza granicy (rzecz znamienna wyłącznie pijakami) ‚albo rozmowy z cudzoziemcami o Polakach (od których dowiedziała się, że ce sont toujours des voleurs ou des chomeurs) z jednej strony są dowodem, że autorka podczas swych podróży nie zechciała się zainteresować wielką robotą, jaka się od kilku lat prowadzi na terenie zagranicy wśród Polonii, a która polega na tworzeniu szkół i organizowaniu życia społecznego, z drugiej dowodem olbrzymich potrzeb tej Polonii.

Jeszcze jedno: to ta polityka „naprawiaczy" na Litwie i Łotwie. Tak się składa, że bliżej znam zagadnienie litewskie i wiem, że polityką naszą w odniesieniu do tych państw kieruje wyłącznie Min. Spr. Zagran., wiem też, że zarówno p. min. spra. zagran. jak też wyższych czy niższych urzędników, którzy mają w ministerstwie te działy w swojej pieczy, uznać by można za „naprawiaczy" chyba tylko przez dalsze rozciąganie w jakąś nieskończoność tego nadużywanego pojęcia.

Byłbym bardzo rad, żeby artykuł „Dalecy, ale czy bliscy" nie zaszkodził akcji zbiórkowej, czego obawiała się autorka, a właśnie wydatnie jej pomógł. Akcja bowiem, wbrew przypuszczeniom p. A. P. K. jeszcze się nie skończyła. Listy zbiórek są dopiero rozesłane, impresje zaś o wzmagającej się obojętności dla spraw polskich u spotykanych przez autorkę ciemnych i wynaradawianych typów były tak niezwykle sugestywne i tak bardzo dla każdego Polaka bolesne.

Zagadnienie, czy Polacy za granicą, za granicą niemiecką, czeską, litewską, Polacy na obczyźnie, są nam, narodowi i Państwu Polskiemu bliscy czy też obcy, wydaje mi się, mimo wszystko, bezsporne.

Janusz Ostrowski
Prezes Okr. Wil. T-wa Pomocy Polonii Zagran.

KRONIKA

LUTY 27 Niedziela	Dziś Leandra, Aleksandra. Jutro Romana Op. Wschód słońca — g. 6 m. 20. Zachód słońca — g. 4 m. 48

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologi USB w Wilnie dnia 26.II. 1938 r.

Ciśnienie 776
Temperatura średnia — 2
Temperatura najwyższa 0
Temperatura najniższa — 3
Opad: —
Wiatr: połudn.-zach.
Tendencja barom.: bez zmian
Uwagi: pochmurno.

NOWOGRÓDZKA

— DRUKARNIA SEJMIKOWA ZOSTANIE SPRZEDANA. Jak się dowiadujemy Wydział Powiatowy w Nowogródku postanowił sprzedać Drukarnię Sejmikową, którą dzierżawi od 1932 r. p. Zilberman. Za dzierżawę płaci rocznie 5500 zł. Drukarnia ta kosztowała pono grube pieniądze, gdyż przeznaczeniem jej było także drukowanie dziennika „Życie Nowogródzkie", jednakże do 1932 r. przynosiła stale deficyt, sięgający jakoby rocznie do 10 tys. zł. Drukarnia mieści się w gmachu Radziwiłła, nabytym ostatnio przez Syndykat Rolniczy, który wymówił już lokal dla drukarni.

Jako przedsiębiorstwo, drukarnia ta może dać egzystencję kilku rodzinom. Cały sęk w tym, że potrzeba na to przedsiębiorstwo coś około 60 tys. zł.

— Orlęta ZS Adampol. Dnia 27 bm o godz. 14 odbędzie się doroczne zebranie członków oddziału „Orląt" ZS zakładu wychowawczego w Adampolu. Na zebranie proszeni są harcerze, sympatycy, rezerwiści i goście z pobliskich miasteczek, osad wojskowych, zaścianków szlacheckich i majątków. Po zebraniu nastąpią popisy młodocianych strzelców.

— Z życia i działalności Oddziału OZN w Niehniewiczach. Teren niehniewicki uważany był zawsze za bardzo niesprzyjający dla wszelkiej akcji i poczynań społecznych.

Życie i praktyka wykazały jednak co innego. Przed miesiącem powstał tam Oddział OZN. Późno, znacznie później niż gdzieindziej, ale to właśnie z powodu panującego w Niehniewiczach pesymizmu. Na zebranie organizacyjne przybyło 76% sympatyków OZN. Mało, ale przewidywano, że przybędzie jeszcze mniej. Bezpośrednio po zebraniu, gdy wezwano obecnych do zgłaszania się na kandydatów zaszedł znów nieoczekiwany moment. Oto 97% obecnych podpisało deklaracje — chętnie opłacając zadeklarowane składki nawet za cały rok.

Przed kilkoma dniami odbyło się posiedzenie prezydium niehniewickiego Oddziału OZN. Przewodniczący p. Henryk Poszwiński, składając sprawozdanie z dotychczasowej działalności poinformował obecnych, że założono już ewidencję członków i zaprowadzono niezbędną księgowość, uruchomiono na razie z braku własnego lokalu w gmachu Urzędu Gminy świetlicę, zaprenumerowano do świetlicy następujące czasopisma: „Głos Ziemi", ‚Wieś Polska", „Plon", „Spólnotę" i „Życie Nowogródzkie". W najbliższych już dniach otwarta zostanie poradnia informacyjna, która za zadanie będzie miała udzielanie porad w sprawach podatkowych, administracyjnych i gospodarczych. W wypadkach koniecznych na prośby najbiedniejszych obywateli w poradni pisane będą bezpłatnie podania do władz i urzędów.

W toku dyskusji nad najaktualniejszymi potrzebami terenu mówiono o konieczności połączenia dwóch sąsiednich, a od wielu lat deficytowanych gmin Szczors i Niehniewicz, o brakach i niedomaganiach miejscowej mleczarni i fermy rolnej, o potrzebach oświaty dla dorosłych i konieczności niezwłocznego uruchomienia kursów dla przedpoborowych. Wreszcie, jako za jedną z najbardziej palących potrzeb ogół członków prezydium wypowiedział się za budową domu ludowego w Niehniewiczach. Dokąd bowiem Ochotn. Straż Pożarna posiadała swoją remizę, a gmach fermy rolnej nie był całkowicie zajęty przez szkołę powszechną — dotąd prosperujące na terenie gminy niehniewickiej organizacje społeczne miały możność przeprowadzania w tych gmachach zbiórek, odczytów, pogadanek, akademii, przedstawień teatralnych itp. W sierpniu ub. r. remiza strażacka spaliła się, a we wrześniu gmach fermy rolnej został całkowicie wynajęty dla potrzeb miejscowej szkoły powszechnej. To też dzisiaj, z braku odpowiedniego lokalu, żadna z organizacyj pracy kulturalno-oświatowej należycie kontynuować nie może.

Bardzo ożywiona również dyskusja powstała w trakcie omawiania potrzeb ludności białoruskiej i pozyskania jej całkowicie dla państwowości polskiej.

Pośród wielu wskazanych dróg wiodących do racjonalnego wciągnięcia ludu białoruskiego w orbitę kultury polskiej za jedną z ważniejszych uznano konieczność umożliwienia ogółowi bezrolnej i małorolnej młodzieży wsi białoruskich zdobycie zawodu a więc zdobycie warsztatu pracy, którego na roli ta młodzież nie znajdzie.

Za otworzeniem szkoły rzemieślniczej, jeżeli już nie w Niehniewiczach to w najbliższym terenie wypowiedzieli się wszyscy członkowie prezydium, zarówno przedstawiciele duchowieństwa jak i nauczycielstwa, samorządu jak i organizacyj społecznych i gospodarczych, zarówno osadnicy wojskowi jak i sami przedstawiciele ludności białoruskiej.

Obrady zakończono podpisaniem odezwy do niezrzeszonych jeszcze sympatyków OZN.

H. G.

BARANOWICKA

— Nowy Zarząd Och. Str. Poż. we wsi Sawicze. We wsi Sawicze, gm. Wolna w lokalu szkoły powsz. pod przewodnictwem Piotrowicza Tadeusza odbyło się walne zebranie członków Ochot. Straży Pożarnej. Po omówieniu spraw organizacyjnych wybrano nowy zarząd w następującym składzie: prezes Janiszkowicz Kazimierz, sekretarz Jewtuch Wiktor i skarbnik Sulżyc Mikołaj.

— Zarząd obwodu pow. LOPP w Baranowiczach, wyznaczył wolne zebranie na dzień 27.II, czyli w niedzielę o g. 13 w lokalu własnym przy ul. Staszyca 13.

— Wolne zebr. Koła Zw. Ofic. Rezerwy. W dn. 27.II br. w lokalu Zw. Strzeleckiego przy ul. Mickiewicza 51 odbędzie się walne zebranie Koła Zw. Ofic. Rez. w Baranowiczach.

Początek o godz. 16.

LIDZKA

— Walne zebranie Ligi Kooperatystek. 22 lutego w świetlicy spółdzielczej odbyło się walne zebranie lidzkiego koła Ligi Kooperatystek. Licznie zabranym kooperatystkom przewodniczyła p. Maria Miękinowa. Na zebaniu był obecny starosta Gąssowski Stanisław, kierownik oddz. „Społem" p. Bieńkowski, kierown. spółdz. „Jedność" p. Rausz, p. Najda Bolesław przedstwiciel O. T. O. i K. R. i inni.

Obszerny i wnikliwy referat p. t. „Rola spółdzielczości w podniesieniu polskiego gospodarstwa narodowego" wygłosiła p. Emiljanowiczowa Jadwiga.

Po referacie szczegółowe sprawozdanie z działalności zarządu i plan pracy na rok następny zreferowała p. C. Bieńkowska, ustępująca przewodnicząca koła. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej złożyła p. Piwkowska, proponując udzielenie absolutorium ustępującemu zarządowi, co też zebranie jednogłośnie uchwaliło. W skład nowego zarządu weszły pp.: Maria Miękinowa, jako pzewodnicząca, Jadwiga Eimilianowiczówna — wiceprzewodnicząca, Tacewiczówna — skarbniczka, Fedorowiczówna Zofia — sekretarka, Wujewska Ewa — referentka gospodarcza i Kasprowiczowa Bronisława — ref. dochodów niestałych. Do Komisji Rewizyjnej zostały wybrane pp.: Michałowska Wanda, Rogojszo i Rauszowa. (ii)

— Kurs samochodowy. 7 marca br. zostanie uruchomiony w Lidzie Trzeci Teoretyczno-Praktyczny kurs Samochodowy Zw. Strzeleckiego dla kierowców zawodowych. Kurs potrwa 3 miesiące. Zajęcia teoretyczne odbywać się będą codziennie przy ulicy 3-go Maja 32 od godz. 18 do 20-ej.

Zajęcia praktyczne i jazdy rozpoczną się w maju br. Całkowita opłata za kurs teoretyczny i jazdy zł. 95, płatne w 3 ratach miesięcznych. Kursy są wyposażone w warsztat remontowy dla samochodów, w którym odbywać się będą ćwiczenia praktyczne z montażu i naprawy silników oraz innych zespołów.

Po ukończeniu kursu słuchacze poddani zostaną egzaminowi komisyjnemu w Lidzie na prawo prowadzenia samochodów.

— Zawody łyżwiarskie harcerzy. — W dniu 20 bm. odbyły się w Lidzie zawody łyżwiarskie organizowane przez Harcerski Klub Sportowy z udziałem 21 zawodników.

W biegu harcerskim młodzieży od lat 13 do 15 wzięło udział 12 zawodników. Pierwsze miejsce zajął Wyrwał, uczeń szkoły powszechnej, osiągając na 240 m czas 40,2 sek.

W biegu starszych od lat 16 i m. zajął Boryna, uczeń gimn. państw. osiągając na 500 m czas 1.26,8.

W jeździe figurowej zdobył I miejsce Moydo, a w jeździe popisowej Boryna, obaj z gimn. państw. Publiczności na zawodach ok. 100 osób.

— SKAZANIE KOMISARZA ZIEMSKIEGO W LIDZIE ZA NADUŻYCIA. Przed Sądem Okr. w Lidzie toczyła się sprawa przeciwko Edwardowi Żalińskiemu, komisarzowi ziemskiemu w Lidzie (obecnie urzędującemu w Kaliszu) oraz Jerzemu Grunertowi, mierniczemu, oskarżonym o nadużycia pieniężne.

Sąd Żalińskiego skazał na półtora roku więzienia, z pozbawieniem praw obywatelskich na lat 3. Jerzego Gruneria skazał na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary na lat 3.

(I. B—ć).

NIEŚWIESKA

— Nawiązując do wzmianki pt. „Wykryto jaskinie gry" zamieszczonej w kronice nieświeskiej Nr 46 z dnia 16 lutego wyjaśniamy, że znajdujący się w tym czasie w lokalu urzędnik Urzędu Skarbowego w Nieświeżu Tadeusz Śmietana udziału w grze nie brał, a tylko przybył tam po żonę, która jest spokrewniona z właścicielem lokalu.

WILEJSKA

— Zainteresowanie wsi pszczelarstwem. W Drozdach, w ramach tamtejszego Koła Młodej Wsi utworzyła się sekcja pszczelarska, do której zapisało się 11 osób.

W. R.

— Z prac Związku Młodej Wsi. Zarząd Powiatowy Związku Młodej Wsi przeprowadził w Kościeniewiczach i Drozdach gm. wojstomskiej kursy dla członków zarządów kół z terenu powiatu wilejskiego, w których wzięło udział 43 członków. Kierownikiem kursu był p. Balcewicz Ludwik, prelegentami — instr. ośw. pozaszkolnej, instruktorka wojewódzka Z. M. W., sekretarz gminy wojstomskiej i nauczycielstwo.

Na program złożyły się tematy oświatowe, społeczne, organizacyjne, spółdzielcze, samorządowe, rolnicze, P. W. i W. F., teatralne i świetlicowe.

Praca oparta była na referatach, dyskusji instruowaniu i wykładach.

W Drozdach w związku z kursem zwołano nadzwyczajne posiedzenie rady gromadzkiej na którym uchwalono, że gromada poprze inicjatywę miejscowego koła M. W., dążącego do zorganizowania w okresie żniw półkolonii dla dzieci od lat 3 do 7.

W. K.

POSTAWSKA

— Czyścić kominy. W kolonii Filipowo, pow. postawskiego, z powodu zapalenia się sadzy, w kominie domu Teofili Rowdo wybuchł pożar, który strawił dom i zabudowania gospodarcze, należące do niej. Pastwą płomieni padły także zbiory oraz inwentarz żywy i martwy.

Straty znaczne.

B.

Wielki pożar w amerykańskiej kopalni węgla



W największych w Ameryce złożach węgla w Massachusetts wybuchł niezwykle groźny pożar, powodując około 5 milionów dol. strat. Na zdjęciu — rzut oka na ten niezwykły pożar w kopalni węgla.

Imponująca uroczystość w Zułowie

Wieści z półmetka marszu

Rozpoczął się wczoraj wielki narciarski marsz z Zułowa do Wilna. Narciarze w ilości 522 zgromadzili się przed popiersiem Marszałka Józefa Piłsudskiego, ustawionym na wielkim cokole z lodu. Po odegraniu marsza Pierwszej Brygady mjr Czesław Mierzejewski, jako kierownik zawodów, zdał raport gen. Józefowi Olszynie, który w krótkich słowach przemówił do zgromadzonych narciarzy, życząc im najlepszych wyników. Przemówił następnie prezes P. Zw. N wiceminister Aleksander Bobkowski, który podkreślił wielkie znaczenie propagandowe tej imprezy.

Wysłane zostały z Zułowa depesze do p. Marszałkowej A. Piłsudskiej, Marszałka Rydza-Śmigłego i Ministra Spraw Wojskowych gen. Kasprzyckiego.

Por. Batog złożył ślubowanie sportowe. Rota ślubowania brzmi następująco:

„W imieniu startujących zawodników w III Marszu Narciarskiego Zułów—Wilno ku czci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego ślubujemy, że walczyć będziemy w duchu sportowym, przestrzegając zasad szlachetnej rywalizacji".

Po złożeniu przysięgi patrol, który wylosował numer 1, złożył przed popiersiem Marszałka wieniec. Z miejsca urodzenia Marszałka pobrana została ziemia, która przez patrole przywieziona zostanie dziś do Wilna i wsypana do urny, ustawionej na mecie.

Po odegraniu marsza Pierwszej Brygady rozpoczął się start zawodników. Pierwszy etap marszu wynosił 44 km, a przechodził z Zułowa przez Powiewiórkę, Podbrodzie i Różyszki do Niemenczyna, gdzie się mieścił półmetek. Warunki śnieżne dobre. Śnieg miejscami ciężki, ale na ogół nośny.

Pierwsze ruszyły ze startu sztafety młodzieży szkolnej, a dopiero potem patrole i zawodnicy indywidualni.

Wśród 86 patroli uwagę zwracały przede wszystkim patrole z Zakopanego, a mianowicie: Zw. Strzel. i Zw. Rez. Bardzo dobrze prezentował się zespół Przysp. Wojsk. Leśników i patrol Zw. Rez. z Wisły, który bronił tytułu mistrzowskiego z roku ub.

Z tymi to patrolami mieli stoczyć walkę patrole wileńskie, a przede wszystkim AZS i Ognisko.

Na pierwszym punkcie kontrolnym w Podbrodziu forma czołowych drużyn była bardzo dobra. Na dalszych etapach zaczęła coraz bardziej zaznaczać się różnica między narciarzami z Zakopaneggo a zawodnikami Polski Północno-Wschodniej. Najlepszy czas na półmetku w Niemenczynie miał patrol Zw. Rez. z Zakopanego: 4 godz. 07 min. Na 2 miejscu znajduje się zespół Zw. Strzel. z Zakopanego: 4 godz. 09 min. 15 sek. Na trzecim — Przysp. Wojsk. Leśników ze Lwowa — 4 godz. 17 min . 05 sek. Na czwartym AZS wileński — 4 godz. 25 min. 50 sek. Piąte miejsce ma zespół Ogniska — 4 godz. 31 min. 36 sek., a piąte Zw. Rez. Wisła 4 godz 37 min. 02 sek.

Forma poszczególnych patroli nie zła. Poziom naogół znacznie się podniósł.

W grupie indywidualnej młody zawodnik AZS wileńskiego Arwid Hansen uzyskał najlepszy czas dnia, biegnąc jednak bez obciażenia. Hansen miał 4 godz. 03 min. 49 sek. Zajmie on niewątpliwie pierwsze miejsce w tej konkurencji. W grupie pań startuje tylko jedna zawodniczka, Ławrynowiczówna z Ogniska.

W sztafecie szkolnej najlepszy czas uzyskali uczniowie z Państw. Szkoły Techn. Na dalszych miejscach znaleźli się uczniowie z Gimn. Adama Mickiewicza, Nowej Wilejki, Nowych Święcian i z Gimn. Zygm. Augusta z Wilna.

Bardzo dobrze wypadły patrole startujące w grupie zespołów regionalnych.

Dziś narciarze z Niemenczyna wystartują o godz. 8 rano do Wilna. Dystans wynosi 41 km. Pod Wilnem w Kojranach odbędzie się strzelanie do sylwetek.

Zawodnicy do Wilna przybyć powinni zaraz po godz. 11. Meta mieścić się będzie na stadionie sportowym na Antokolu. Wstęp bezpłatny. Rozdanie nagród nastąpi o godz. 20 w sali Śniadeckich USB.

* * *

Do Zułowa przyjechały wczoraj dwa pociągi z narciarzami. Wagony były przeładowane. Pierwszy pociąg wiózł zawodników, drugi gości, młodzież szkolną i wszystkich, którzy interesują się sportem.

W pociągu zawodniczym o niczym innym nie można było słyszeć, jak tylko o smarach i przeciwnikach. Jedni mówili o swych dotychczasowych sukcesach, drudzy wspominali zesłoroczny marsz, a byli i tacy, którzy już w wagonie zajadali z apetytem zabrane z sobą zapasy.

Nieco weselej było w pociągu popularnym. Zakładano się, czy przyjedzie min. Bobkowski, czy też nie. Dyskutowano na tematy polityczne i rozważano zagadnienia mody na zbliżający się sezon wiosenny.

W Zułowie wszystkie te rozmowy ucichły. Przed dworcem kolejowym uformował się pochód zawodników, którzy pośpieszyli na miejsce startu, a goście mieli nie lada przyjemność przejechania się prawdziwymi wiejskimi sankami, zakrytymi regionalnymi kilimami.

Tymczasem w Zułowie wszystko już było gotowe do złożenia hołdu Pamięci Pierwszego Marszałka Polski.

Rozglądamy się dokoła. Jest prześlicznie. Brama strzelista wita gości. Trzepocą flagi narodowe. Patrzą w daleką białą przestrzeń wyrzeźbieni w lodzie narciarze, na najwyższym postumencie stoi popiersie Marszałka. Na stopniach leży złożony przez narciarzy wieniec.

Dźwięki marszu Pierwszej Brygady odbijają się echem. Gen. Olszyna Wilczyński na zmianę z płk. Kowalskim wręczają patrolom woreczki z ziemią.

Narciarzy pełno. Samych zawodników zebrało się przeszło pół tysiąca Młodzieży szkolnej przyjechało z 300 poza tym niezliczony tłum. Wszystko to razem tworzyło imponujący obraz żywy i zmieniający się.

Startuje patrol za patrolem. W Zułowie już coraz mniej narciarzy. Biegną do Niemenczyna. Ciągnie się sznur czerwonych chorąglewek. W Podbrodziu mieszkańcy wznoszą okrzyki na cześć zawodników. Biją brawa Padają nazwiska. Najpopularniejszy jest Łabuć, który w tym roku biegnie w patrolu pocztowym, nie mając większego powodzenia, bo dźwiga aż dwa karabiny.

Na trasie rozgrywa się zażarta walka. Patrole walczą o każdy ułamek sekundy, o każdy metr. Czasy powinny być bardzo dobre. Śnieg jest nośny. Miejscami może się trochę lepi, ale to tylko tam, gdzie wkrada sie słońce.

W Niemenczynie zawodników czeka zasłużony odpoczynek. Szklanka gorącej herbaty, kanapka z szynką i kawałek pomarańczy — to na pierwszy ząb wystarczy, a potem wieczorem kolacja i spać.

Dziś drugi i ostatni etap. Podsumowanie wyników. Nagrody. **J. N.**

KRONIKA POLESKA

— Kary za prace w dni świąteczne. Inspektor pracy w Brześciu n. Bugiem tępi b. ostro wykroczenia pracowników, zatrudniających robotników w niedziele i dni świąteczne. Ostatnio na terenie m Brześcia n-B. za pracę w dni świąteczne i niedzielę ukarano 16 osób na łączną sumę zł 445.

Ponadto właściciel fabryki lemieszy w Brześciu n-Bugiem Boruch Kacap, ukarany został za pracę w nocy, bez zezwolenia inspektora pracy, sumą 200 zł.

— Stan zatrudnienia i bezrobocia na Polesiu. Na terenie wojew. poleskiego zatrudnionych jest obecnie przy robotach miejskich, wojskowych i budowie dróg wodnych przeszło 1.730 bezrobotnych, w tym przeszło 200 bezrob. opłaca Fundusz Pracy.

Już na początku marca stan ten znacznie się zwiększy, w związku z projektowanym rozpoczęciem robót inwestycyjnych.

Stan bezrobocia wykazuje obecnie przeszło 5.600 osób, w tym przeszło 3.000 w Brześciu n. Bug., 900 w Pińsku, reszta przypada na powiaty.

— O dodatkowe kredyty Funduszu Pracy dla Polesia. Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy w Brześciu n-Bugiem opracowało plan robót na rok bieżący. Z projektowanych robót należy wymienić: dokończenie budowy dojazdu do przystanku kolejowego w Drohiczynie oraz brukowanie ulic w Brześciu, Pińsku, Kobryniu, Prużanie i Stolinie. Na koszty wymienionych robót obliczane na 617.583 zł, Fundusz Pracy przyznał kredyt tylko miastu Brześć n-Bug. w wysokości 100.000 zł.

Z projektowanych robót rentownych na ogólną sumę 637.775 zł przyznano kredytu tylko na roboty wodociągowe w Brześciu n-Bug. (120.000) i Pińsku (70.000).

— Dożywianie dzieci szkolnych w Stolinie. Komitet Rodzicielski przy szkole powszechnej w Stolinie rozpoczął dożywianie 75 dzieci, co stanowi 10% wszystkich dzieci szkolnych. Posiłek spożywany na miejscu składa się z gorącej strawy, którą dzieci otrzymują w czasie dużej przerwy. Dyżury przy przygotowaniu i wydawaniu posiłku pełnią poszczególni członkowie Komitetu wraz z gronem nauczycielskim. Na podkreślenie zasługuje fakt, iż w roku ub. w okresie dożywiania od 26.I do 21.VI. 37 r. Komitet wydał 11.699 obiadów, a dożywianych było 120 dzieci, co stanowiło 18% ogółu dziatwy szkolnej. Prezesem Komitetu był p. Sikoń Władysław, akcję dożywiania prowadziła p. Celichowska Janina.

Zmniejszenie liczby dzieci dożywianych roku bież. spowodowane jest szczupłością środków. Prezesem Komitetu jest p. Kuliński Albin, akcją dożywiania kieruje p Minuczycowa Helena.

— Nowy wójt w Chocieszowie. Od maja 1937 r. obowiązki wójta gminy chocieszowskiej, po ustąpieniu p. Wentlanda, pełnił podwójci gminy p. Koralin Ostatnio odbyły się wybory wójta. Na stanowisko to został obrany znany powiecie koszyrskim działacz samorządowy i społeczny p. Józef Michałowicz.

— Duchowieństwo prawosławne na dom społeczny. Z wiosną br. ma się rozpocząć w Kamieniu Koszyrskim budowa domu społecznego. Społeczeństwo powiatu przystąpiło do składania na powyższy cel dobrowolnych ofiar. Duchowieństwo prawosławne powiatu opodatkowało się po 2 zł miesięcznie od każdej parafii poczynając od dn. 1 lipca 1937 r do kończenuia budowy domu.

— Nowa placówka przemysłu drzewnego na Polesiu. Powiat kosowski na Polesiu, dzięki lesistemu terenowi, ma wszelkie warunki sprzyjające rozwojowi przemysłu drzewnego. Poza licznymi tartakami prywatnymi istnieje w Iwacewiczach duży i pomyślnie rozwijający się tartak państwowy Dyr. L. P., który pod względem urządzenia stawiany jest za wzór wszystkim placówkom drzewnym na Polesiu. W tych dniach uruchomiony został w Bronnej-Górze na terenie powiatu nowy tartak państwowy Dyrekcji L. P., który już obecnie zatrudnia 100 robotników, w najbliższej zaś przyszłości ilość ta wzrośnie do 300.

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE

Popołudniówka Dziś w niedzielę o godz. 4.15 komedia Fodora **„Mysz kościelna"** z p. Jadwigą Zaklicką w roli Zuzi Sachs. Ceny propagandowe.

Wieczorem, o godz. 8,15 komedia W. Szekspira **„Wiele hałasu o nic"**. W roli głównej p. Jadwiga Zaklicka.

Dnia 3 marca (o godz. 9 wiecz. utalentowany pianista Mieczysław Münz w ostatnim swoim recitalu daje nam nowy i ciekawy program. Ceny specjalne.

Teatr Miejski na Pohulance przygotowuje premierę, którą będzie współczesna komedia „Ostatnia nowość".

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"

Dziś o godz. 8.15 po cenach propagandowych **„Kraina Uśmiechu"**.

Dzisiejsza popołudniówka w Lutni. Dziś o godz. 4,15 po poł. po cenach zniżonych operetka o czarownych melodiach **„Czar Walca"**.

Kapryśna królewna i zaczarowany królewicz. Dziś o godz. 12 w południe grana będzie czarodziejska baśń pod powyższym tytułem.

Jutro po cenach propagandowych „Czar walca". O. Straussa.

We wtorek po raz pierwszy grana będzie najświetniejsza operetka **„Rose Marie"** z Xenią Grey.

Faust w Lutni. We wtorek 8 bm. planowane jest wystawienie opery Gounoda „Faust".

„Muszkieterowie Ludwika XIII" oto tytuł opery komicznej Verney'a, która w dniu 12 bm. będzie wystawiona na obchodzie jubileuszowym 35-lecia pracy scenicznej M. Dowmunta-Junczysa.

KRONIKA

WILEŃSKA

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Nałęcza (Jagiellońska 1); Augustowskiego (Kijowska 23; Romeckiego (Wileńska 8); Frumkinów (Niemiecka 23); Rostkowskiego (Kalwaryjska 31).

Ponadto stale dyżurują apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionowa 10); Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

MIEJSKA

— Tow. „Wileńska Kolonia Kolejowa" nabyło w betonowni miejskiej 1000 sztuk płyt chodników, po 80 groszy płyta, to znaczy po cenie kosztów produkcji. Kolonia Kolej. uzyska więc chodniki.

— Budowa drogi komińskiej. Zarządy ustalają obecnie roboty, które mają być wykonane w drodze zastępczego obowiązku wojskowego. Magistrat m. Wilna zatwierdził projekt zatrudnienia osób, podlegających zastępczemu obowiązkowi służby wojskowej przy budowie drogi komińskiej i wyasygnował 9.300 zł jako udział miasta w budowie wspomnianej drogi, której ogólny koszt ma wynieść 72.000 zł. Większość tego wydatku ma być pokryta przez samorząd wojewódzki.

GOSPODARCZA

— Komisja Odwoławcza. Po przerwie spowodowanej wyjazdem Komisji Odwoławczej przy Wileńskiej Izbie Skarbowej na teren woj. nowogródzkiego, komisja ta obecnie wznowiła w Wilnie swe prace

RÓŻNE

— Zarząd Miejski postanowił powołać do życia fundację stypendialną im Zygmunta Juszkiewicza utworzoną na mocy zapisu testamentalnego fundatora w dniu 3 lipca 1910 r. Nieżyjący obecnie Zygmunt Juszkiewicz z zawodu inżynier-technik i były kolegialny asesor kierując się szlachetnym patriotyzmem przeznaczył swój zapis w formie listów zastawnych Banku Ziemskiego wartości 14.200 zł. na stypedium dla polskiej młodzieży akademickiej studiującej na polskim Uniwersytecie w Wilnie.

Biorąc pod uwagę datę zapisu należy podkreślić fakt proroczego przeczucia testatora, który w r. 1910, na szereg lat przed wskrzeszeniem niepodległej Rzeczypospolitej przewidywał powstanie polskiego uniwersytetu w Wilnie.

— Kontyngent uboju rytualnego. — Kontyngent mięsa z uboju rytualnego na marzec dla m. Wilna władze miejskie ustaliły na 170.905 kg.

— 20-dniowy kurs gotowania. Wilnianki Baczność! Podajemy do wiadomości, że kurs gotowania został przesunięty na marzec i jeszcze są wolne miejsca w komplecie. Wykłady będą się odbywały od godz. 17—20 w Liceum Gospodarczym ZPOK. Tam uzyskać można bliższe informacje. Ul. Bazyliańska 2 od 8—12, tel. 25-97.

— CAFE „PRATER". Dziś 12—2 poranek muzyczny. Od 5—8 five-o-clock z ulubieńcem publiczności Antonim Iżykowskim w swoim doskonałym repertuarze.

ZABAWY

— Wszyscy się spotykamy dnia 1 marca w salonach Szkoły Nauk Politycznych, Zygmuntowska 2 na tradycyjnym **„Śledziu"**, organizowanym przez „Koło Pań przy P. A. K. Orientia. Początek o godz. 21. Wstęp wyłącznie za zaproszeniami, które otrzymywać można w lokalu Kl Orientia, Arsenalska 8.

RADIO

NIEDZIELA, dn. 27. II. 1938 r.

8,00 — Sygnał czasu i pieśń; 8,05 — Dziennik por.; 8,15 — Gazetka rolnicza; 8.30 — Informacje dla Ziem Płn. Wsch.; 8.40 — Muzyka por.; 9,00 — Transmisja nabożeństwa 10,30 — 1) Polskie chóry religijne; 2) Józef Haydn; 3) Jan Brahms; 11,30 — Reportaż z życia; 11,57 — Sygnał czasu; 12,03 — Poranek symfoniczny; 13,00 — W pracowniach plastyków wileńskich: „U Bronisława Jamonta" — felieton Kazimierza Kieniewicza; 13,10 — „Uleczony samobójca" — humoreska Klemensa Junoszy; 13,25 — Muzyka obiadowa; 14,40 — Przedstawiamy speakerów — audycja Wielkiego Zimowego Konkursu Radiowego; 14,45 — Audycja dla wsi; 15,45 — „Pacek w Bursie" aud. w wykonaniu wychowanków Bursy Ziem Półn. Wsch. 16,05 — Recital fortep. Henryka Sztompki 16,25 Utwory włoskie w wyk. Walerii Jędrzejewskiej; 16.45 „Anielcia i życie" — powieść H. Boguszewskiej; 17,00 — „Bawmy się wesoło" — podwieczorek taneczny dla młodzieży; ok. 17,00 w przerwie — Chwila Biura Studiów; 19,00 — „Patent" — premiera komedii Luigi Pirandello; 19,25 — „Składziny weselne" — wieczorynka w opr. Rymszonka; 20,30 — Program na poniedziałek 20,35 — Wil. wiad. sp.; 20.40 — Przegląd polityczny; 20,50 — Dziennik wieczorny; 21,00 — Transmisja skoków narciarskich na mistrzostwach świata w Lahti, ostateczne wyniki mistrzostw;; wiad. sp.; 21,30 — Muzyka taneczna; 22,50 — W przerwie Ostatnie wiadomości; 24,00 — Zakończenie

PONIEDZIAŁEK, dn. 28. II. 1938 r.

6.15 Pieśń por. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka z płyt. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka z płyt. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Przerwa. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 „Przed obiektywem fotografa". 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Wiadomości z miasta i prowincji. 13.05 Chwilka LOPP Kolejowego i Szybownictwo u kolejarzy wileńskich. 13.15 Koncert rozr. 14.00 Nowości muzyki lekkiej. 14.25 „Podróż do miasteczka" — bajka J. I. Kraszewskiego. 14.35 Muzyka popularna. 14.45 Przerwa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Z pieśnią po kraju". 16.15 Jazz i piosenka". 16.50 Pogadanka. 17.00 Dzieje kredytu. 17.15 Muzyka kameralna. 17.50 „Narciarskie mistrzostwa świata". 17.57 Pogadanka sportowa. Wiadomości sportowe. 18.10 Skrzynka ogólna - prowadzi Tadeusz Łopalewski. 18.20 Recital śpiewaczy Leokadii Jaskold - Babszewiczowej. 18.40 „Miłość i kuferek" — nowela Heleny Łysakowskiej. 18.50 Program na wtorek. 18.55 Wil. wiadomości sport. 19.00 Audycja strzelecka. 1930 „Kompromis w życiu" — dialog z sumieniem. 19.50 Pogadanka. 20.00 Historia tańca „Ewolucja walca". 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 Pogadanka. 21.00 Muzyka taneczna. Zapowiadają speakerzy biorący udział w Wielkim Konkursie Zimowym. 21.40 Nowości literackie. 22.00 Koncert symfoniczny. 22.50 Ostatnie wiad. 23.00 Muzyka taneczna z restauracji „Ustronie". 23.30 Zakończenie.

Kolumna Literacka

KILKA UWAG

(Dokończenie ze str 6)

buntownicy w niezgodzie ze swymi słuchaczami, szaleńcy, którzy pragnęli posiąść „prawdę w jednym ciele". To wieszczowanie którzy nigdy nie stroili lutni na ton popularny, fanatycy, wyzwalający poprzez zawiłą estetykę nowe dreszcze, poeci przeklęci, odkrywacze nowych światów duchowych Walczyli o nową prawdę, **o człowieka całego** a nie tylko o okruchy jego serca. I dlatego właśnie poezja była tam i jest **awangardą literatury.** Jak pojęcie poezji „czystej" łączy się tam ściśle z rozdzieraniem zasłon kryjących prawdę wewnętrzną człowieka! Nie będę tu powtarzał tego, co powiedziałem gdzie indziej (por. **Czas z 24 grudnia** 1937). A poezja polska? Tradycje jej od od czasów Mickiewicza **bliskie są takiemu, zachodniemu rozumieniu poezji.**

Julian Przyboś.

Przecudna opowieść mórz południowych.
Film, o którym mówi cały świat



z nowoczesną Venus **Dorothy Lamour.**
JUTRO PREMIERA w kinie **HELIOS**

PAN Jutro premiera!
Film, który każda kobieta pokazać powinna swemu mężczyźnie.
Film, który przywraca kobietom wiarę w mężczyzn!
DAJ MI TWE SERCE
W roli głównej **Kay Francis**



Pół darmo!!

Z powodu kryzysu oddajemy 5 cennych książek tylko za zł 3.85. Oto one: 1) **Adwokat i doradca domowy.** Wzory odwołań podatkowych, skarg sądowych, podań do władz i urzędów. Sprawy egzekucyjne, majątkowe, eksmisyjne, rolne, budowlane, spadkowe, wekslowe, kredytowe, wojskowe, małżeńskie. Wzory umów dzierżawnych, ofert, podań o pracę itp. 2) **Nowy sekretarz dla wszystkich.** Wzory listów prywatnych, ofert, podań itp. 3) **Lekarz domowy.** Wielki zbiór recept i przepisów na różne choroby i dolegliwości. 4) **Tania kuchnia na ciężkie czasy. Setki cennych przepisów.** 5) Dr. Ostrowski: **„Idealny środek zapobiegania ciąży".** Z ilustracjami. Nowe wydanie 1937 roku!! Cały komplet tylko zł 3.85. Płaci się przy odbiorze.
Adresujcie: Wydawnictwo **„Perfectwach"** Dz. 204 Warszawa 1, ul. Mariańska 11—1.

Nieodwołalnie ostatni dzień. Początek o godz. **12-ej**
PAN **Mieczysław CYBULSKI**
Wiszniewska, Wysocka, Orwid i in. w piękn. filmie polskim
DZIEWCZYNA SZUKA MIŁOŚCI **Wspaniały nadprogram kolorowy**

Dziś ostatni dzień. Początek o godz. 2-ej.
HELIOS Ulubienica wszystkich **SYLVIA SIDNEY**
JOE MC CREA w najnow. kreacji **„Ślepy zaułek"** Tajemnica ulicy potępionych Walka z wrogiem nr 1
Nadprogram: ATRAKCJA I AKTUALNOŚCI

CASINO Następny program. Urocza, beztroska, zwiewna, filigranowa tancerka na lodzie
Sonja Henie
w nowym sukcesie przepięknym filmie **»Książę X«**

Ostatni dzień. Początek o godz. **2-ej.**
CASINO **Drugi tydzień** rekordowego powodzenia
Jeanette Mac Donald
w nowym sukcesie **„Motyl hiszpański"**

LUX Dziś **Król kobiet** — Luiza Rainer
JUTRO premiera. Film nad filmy, który trzyma widza w nieustannym napięciu i wzrusza do łez **Dama kameliowa**
W rolach głównych: Cudowna **Greta GARBO**, piękny **Robert TAYLOR** i in.

Chrześcijańskie kino Dziś. Najweselszy i najpromienniejszy film sezonu
SWIATOWID **„Kraj miłości"**
W rolach głównych: Urocza Gusti Huber i niezrównany Albert Matterstock. Melodyjne piosenki. Czarująca Muzyka. Wspaniały balet. Porywająca treść.
Początek seansów o godz. 5—7—9. W niedzielę od godz. 3-ej

Kino MARS Początek o g. 12-ej. Dziś. Najlepszy film z serii TARZANÓW
„Tarzan i zielona bogini"
W roli głównej HERMAN BRIX, champion olimpijski. Fenomenalne walki z lwami i tygrysami. Wspaniały nadprogram kolorowy.

OGNISKO Dziś. Monumentalny film polski p. t.
Ordynat Michorowski
W rolach głównych: Franciszek Brodniewicz, Tamara Wiszniewska, Kazimierz Junosza-Stępowski, Mieczysława Ćwiklińska i inni.
Nad program UROZMAICONE DODATKI. Pocz. seans. o 4-ej, w niedz. i św. o 2-ej.

Swój do swego! **Swój do swego!**
„EKONOMIA"
Baranowicze, ul. Szeptyckiego 50, tel. 97

Duży wybór win, wódek, kawy, herbaty, konserw, owoców, czekolad oraz wszelkich innych artykułów kolonialno-spożywczych.

Broń i amunicja. Przybory myśliwskie i artykuły sportowe. Wyroby tytoniowe, karty do gry, baterie i żarówki elektryczne.

NASIONA najpoważniejszych firm krajowych i zagranicznych poleca firma **„SNOP"**
Baranowicze, ul. Senatorska 23

Obwieszczenie
O LICYTACJI.

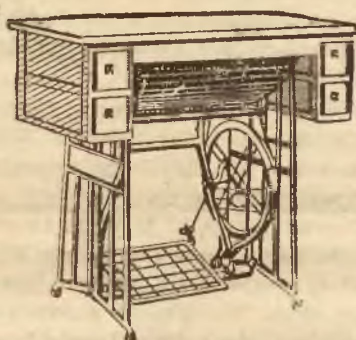
Na podstawie Rozporz. Rady Ministrów z dnia 20.VI. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym władz skarbowych (Dz. U. R. P. Nr 62 poz. 580), I Urząd Skarbowy w Wilnie niniejszym podaje do wiadomości publicznej, iż w dniach 1, 8, 11, 15, 18, 22 25, 29 marca 1938 r. o godz. 10 w Sali Licytacyjnej przy ul. Niemieckiej 22 odbywać się będzie sprzedaż z licytacji publicznej ruchomości, zajętych na pokrycie należności Skarbu Państwa oraz innych wierzycieli.
Przeznaczone do sprzedaży przedmioty oglądać można na miejscu sprzedaży w dniu licytacji między godz. 9-tą a 10-tą.

(—) **M. Żochowski**
Naczelnik Urzędu

Obwieszczenie

Sędzia-komisarz upadłej firmy „Wileński Lombard Kresowia — Szloma Gordon i S-ka" obwieszcza, że trzeci plan podziału funduszów upadłej firmy można przeglądać w sekretariacie I Wydziału Sądu Okręgowego w Wilnie i w ciągu dwuch tygodni od daty obwieszczenia w Monitorze Polskim wnieść przeciwko planowi zarzuty.
Sygn. akt U. 11/35.

Sędzia Komisarz
(podpis nieczytelny)



WARTOŚCIOWYM PRZEDMIOTEM na całe życie jest nowoczesna cicho szyjąca maszyna do szycia, haftu, endlu, mereżkowa nia itp za 150 złotych gotówką — ratami z wieloletnią gwarancją.
Polski Dom Handlowy KRYSZER Kraków, Zwierzyniecka 6. Wydz. 12.
Żądajcie cenników darmo!

Proszek od BÓLU GŁOWY DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR. **KOWALSKINA** stosuje się również **PRZY PRZEZIĘBIENIU GRYPIE i KATARZE**

Nowootwarty Chrześcijański **Sklep Obuwia Dominika Siemaszki** Baranowicze, Szeptyckiego 68 (vis-à-vis Banku Polskiego)
Poleca wielki wybór obuwia chrześcijańskiej produkcji spółdzielczej z Wilna, Kielc i Siedlec. Wykonanie solidne. Ceny przystępne.

NAJLEPSZE ZDJĘCIA FOTOGRAFICZNE wykonuje — znany **ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY „FANTAZJA"** Baranowicze, Szeptyckiego 49

W. Rożnowski i **I. Karaś** Baranowicze, Nowogródzka 2, tel. 141
Radioodbiorniki P. Z. T. „ECHO" 3-ki i 4-ki sieciowe oraz 3-ki i 4-ki bateryjne. Na światowej wystawie w Paryżu nagrodzone Złotym Medalem



ZA BEZCEN

Z powodu kryzysu oddajemy 5 cennych książek tylko za zł 3.85. Oto one: Adwokat i doradca domowy. Wzory odwołań podatkowych, skarg sądowych, podań do władz i urzędów. Sprawy egzekucyjne, majątkowe, eksmisyjne, rolne, budowlane, spadkowe, wekslowe, kredytowe, wojskowe, małżeńskie, Wzory umów dzierżawnych ofert, podań o pracę itp. 2) Nowy Sekretarz dla wszystkich. Wzory listów prywatnych, ofert, podań. skarg itp. 3) Książka lekarska. Wielki wybór przepisów na różne choroby i dolegliwości. 4) Zwyczaje i formy towarzyskie. Kodeks o dobrych obyczajach według wymagań życia. 5) Książka zdrowia i radość życia. Cały komplet tylko zł 3.85. Płaci się przy odbiorze. Adresujcie: Wydawnictwo „Wiedza", D. 35, Warszawa, Sosnowa 10.

LEKARZE

DOKTOR MED.
J. Piotrowicz-Jurczenkowa
Ordynator Szpitala Sawicz. Choroby skórne weneryczne i kobiece, ul. Wileńska Nr. 34, tel. 18-66. Przyjmuje od 5—7 wiecz.

DR. MED.
A. Czerny
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. ul. Teatralna 2-c, tel. 25-63
Przyjm. od 4 — 7.

DOKTOR MED.
J. Anforowicz-Szczepanowa
choroby skórne, weneryczne, kobiece. Przyjmuje w godz. 8—9, 12—1 i 4—7. Zamkowa 3 m. 9.

DOKTOR
Zeldowicz
Choroby skórne, weneryczne, syfilis, narządów moczowych, od godz. 9—1 i 5—8 w.

DOKTOR
Zeldowiczowa
Choroby kobiece, skórne, weneryczne, narządów moczowych od godz. 12—2 i 4—7, ul. Wileńska 28 m. 3, telefon 277.

DOKTOR
Wolfson
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe Wileńska 7, tel. 10 67. Przyjmuje od godz. 9—12 i 5—8 wiecz.

AKUSZERKI

AKUSZERKA
Maria Laknerowa
przyjmuje od godz. 9 rano do godz. 7 wiecz. — ul. Jakuba Jasińskiego 1 a—3, róg ul. 3-go Maja obok Sądu.

AKUSZERKA
Śmiałowska
oraz Gabinet Kosmetyczny, odmładzanie cery, usuwanie zmarszczek, wągrów, piegów, brodawek, łupieżu, usuwanie tłuszczu z bioder i brzucha, kremy odmładzające, wanny elektryczne, elektryzacja. Ceny przystępne. Porady bezpłatne. Zamkowa 26—6.

AKUSZERKA
M. Brzezina
masaż leczniczy i elektryzacja. Ul. Grodzka Nr. 27 (Zwierzyniec).

Nauka i Wychowanie

KOSMETYCZNE KURSY Dr Med. H. Łomżyńskiego, Warszawa, Plac 3 Krzyży 11 m. 4 Tel. 9-56-33. Zapisy trwają.

SAMOUCZKI „ARGUS" angielskie, francuskie, niemieckie, włoskie, oparte na słynnej metodzie Ansona, zapewniają najszybsze postępy. — Prospekty wysyła Księgarnia Lingwistyczna, Kraków, Szewska 17.

Handel i Przemysł

10 dni niskich cen. 10 dni wielkiego rabatu na konfekcji, galanterii, trykotażach, obuwiu. **W. NOWICKI, Wielka 30.**

„FORTUNA"
fabryka cukrów i czekolady
Wilno, Metropolitalna Nr. 5
Kupujemy skórki pomarańczowe. Sprzedajemy pierniki miodowe po zł 1.20 kg.

NASIONA, chemikalia do opryskiwania sadów i opryskiwacze poleca **Centrala Zaopatrzeń Ogrodniczych,** Wilno, Zawalna 28, tel. 21-48. Kosztorysy, porady fachowe bezpłatnie

NASIONA INSPEKTOWE oraz KARBOLINĘ SADOWNICZĄ do opryskiwania drzew owocowych poleca W. WELER, Wilno: Sadowa 8, telef. 10-57, Zawalna 18, telef. 19-51.

Kupno i sprzedaż

SKLEP spożywczo-tytoniowy w dzielnicy chrześcijańskiej oraz mieszkanie do sprzedania zaraz z powodu wyjazdu.

KUPIĘ domek, ogródek, zdrowotna dzielnica miasta (Antokol, Zwierzyniec). Zgłoszenia: „Kurjer Wileński" pod „Domek własny".

PIANINA i fortepiany pierwszej klasy, nowe, okazyjnie sprzedaje na dogodnych warunkach N. Kremer, Niemiecka 19 (wejście w bramie).

MOTOCYKL z przyczepką do sprzedania, Mickiewicza 29—10, godz. 15—16.30.

FORTEPIAN b. mały, w dobrym stanie, okazyjnie sprzedam za 250 zł., ul. Krakowska 34—1.

SYPIALNIA orzechowo-dębowa, jadalnia jesionowa — Modele Paryż 1938 r. Szafy, stoły kuchenne meble i inne. Raty dogodne. Wzorowe warsztaty stolarskie. Subocz 19, tel. 198.

LOKALE

MIESZKANIE do wynajęcia 3 pokoi z kuchnią, łazienką, wszelkie wygody, wolne od podatku ul. Tartaki 34 a (dozorca wskaże).

DO WYNAJĘCIA 1 lub 2 pokoje frontowe bez umebl., z wygod., osob. wejście. Nadaje się na biuro, lekarza, adwokata, ul. Świętojańska 8 m. 2.

MIESZKANIE 4-pok. z kuchnią, z wszelkimi wygodami, ul. Kalwaryjska 31.

PRACA

POTRZEBNY uczeń lub uczenica do zakładu fryzjerskiego M. Okoń — ul. Niemiecka Nr. 1.

AGENTÓW chrześcijan do sprzedaży domowo-rolniczych narzędzi po wsiach poszukuje chrześcijańskie przedsiębiorstwo. Zgłoszenia „Wulkan". Lwów 23.

KONKURENCYJNY Dom Wysyłkowy kos. manufaktury i galanterii, poszukuje agentów chrześcijan do sprzedaży po wsiach. Łódź, skrytka 338.

SŁUŻĄCA poszukuje posady na przychodzące (czyta, pisze), ul. Mostowa 9—3.

STARSZA GOSPODYNI z praktyką zagraniczną umiejąca wykwintnie gotować wszelkie przystawki i ciasta. Bardzo oszczędna, pracowita i rzetelna. Poszukuje posady do większego kasyna lub pensjonatu Bieńkowska, Sawicz 3 m. 2.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA
Konto P.K.O. 700.312. Konto rozrach. 1, Wilno 1
Centrala: Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4
Redakcja: tel. 79. Godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Bazyljańska 35, tel. 169; Lida, ul. Górnałańska 8, tel. 166; Baranowicze, Ułańska 11; Brześć n/B., Pierackiego 19, tel. 224; Pińsk, Dominikańska 40.
Przedstawicielstwa: Kleck, Nieśwież, Słonim, Stołpce, Szczuczyn, Wołożyn, Wilejka, Grodno — 3 Maja 6, Suwałki — Em. Plater 44, Równe — 3-go Maja 13, Wołkowysk — Brzeska 9/1.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju — 3 zł., za granicą 6 zł., z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie niema urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60g r. za tekstem 30 gr, drobne 10 gr. za wyraz, kronika redakc. i komunikaty 60 gr za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17 — 19

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Józef Onusajtis